

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77. Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem. Cena 20 groszy. Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 222-22. Tel. nocny 144-44. Nr. konta P.K.O. 66.155 i 64.730

POLSKA KANDYDUJE DO RADY LIGI

Mamy zbyt wiele własnych spraw na terenie genewskim, aby opuścić ten posterunek

Oświadczenie min. Zaleskiego przed odjazdem do Genewy

WARSZAWA, 20 września (PAT.) — W dniu dzisiejszym o godzinie 12 m. 30 pociągiem pospiesznym odjechał do Genewy na zgrupowanie ligi narodów min. spraw zagranicznych p. August Zaleski wraz z małżonką. Panu ministrowi towarzyszą szef gabinetu m. s. z. min. Szumlakowski oraz sekretarz osobisty ministra, p. Krużkiewicz. Na dworcu żegnał p. ministra podsekretarz stanu p. Józef Beck, ambasador Francji Laroche, szef protokołu dyplomatycznego Romer oraz szereg osobistości ze świata dyplomatycznego.

wiek zmianie, t. j. żeby na terenie międzynarodowym zaszyły jakiegokolwiek wypadki, któreby zwolniły Polskę od konieczności ponoszenia nadal dość bezpośredniej odpowiedzialności za sprawy, któremi rada ligi narodów musi się zajmować. Wręcz odwrotnie — mam to przekonanie, że coraz większy kompleks zagadnień rozpatrywanych przez radę ligi w ostatnich latach wymaga obecności przedstawiciela Rzeczypospolitej w jej składzie.

Zawsze podkreślałem wielką

wagę, którą przywiązuje zarówno do samego paktu ligi narodów — i to nie tylko jako części składowej traktatu wersalskiego — ale do ligi narodów, jako do instytucji, która rzeczywiście w ciągu swej paroletniej działalności potrafiła praktycznie — mimo wielkich trudności — doprowadzić do złagodzenia w wielu wypadkach tarć pomiędzy swymi członkami, oraz rozpocząć dzieło organizowania pokojowej współpracy narodów.

Nie należy zatem zapominać, że Polska zbyt wiele ma

własnych spraw w radzie ligi narodów — i to przeważnie z jej winy wynikających, że wymienię choćby takie, jak uporczywe pieniacstwo w sprawach mniejszościowych, oraz różne sprawy wynikające z konwencji górnośląskich i gdańskich, a wreszcie tak ostatnio wybijające się zagadnienie bezpieczeństwa i zabezpieczenia pokoju i tak żywotne w obecnej sytuacji problemy międzynarodowych stosunków gospodarczych — aby nie domagała się zupełnie słusznie miejsca przy stole obrad tak oczywiście jej

należnego, jak wynika to choćby z mych słów poprzednio wypowiedzianych.

* * *

Oświadczenie powyższe min. Zaleskiego stoi w związku z pewną grą samą w prasie, aby Polska zrezygnowała z miejsca w radzie ligi i nie wystawiała swej kandydatury przy nadchodzących wyborach, ponieważ liga narodów zatraciłaby ostatnio swe znaczenie i skompromiowała się w kilku wypadkach (Mandżuria, Szanghaj). Mocne słowa min. Zaleskiego zaprzeczają po bożym życzeniu wrogów instytucji genewskiej.

Rozmowa z p. Zaleskim

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Przedstawiciel agencji „Iskra“ miał możliwość w dniu 20 b. m. rozmawiać z ministrem Zaleskim przed jego odjazdem do Genewy i zapytał czy Polska w związku z nadchodzącym XIII zgrupowaniem ligi narodów nadal zgłasza kandydaturę swą do rady ligi narodów po upływie trzyletniego mandatu?

Minister Zaleski udzielił następującej odpowiedzi:

— Sprawa ta nie ulega żadnej wątpliwości. Stawiamy naszą kandydaturę i uważamy, że ponowne wejście Polski w skład rady ligi narodów jest koniecznością wypływającą zarówno z jej żywotnych interesów, jakoteż i z potrzeb struktury wewnętrznej ligi narodów, jako takiej.

Wiadomo powszechnie w jakich warunkach uzyskała Polska po raz pierwszy swój mandat do rady ligi narodów, i co doprowadziło w swoim czasie do jej ponownego wyboru w roku 1929-ym. Nie widzę, aby warunki te z biegiem czasu uległy jakiegokol-

Dwa wyroki śmierci za napad na kasjera

KIELCE, 20, 9. (PAT.) Dzisiaj zakończyły się dwudniowe rozprawy w procesie o napad na kasjera firmy „Chalos“ w Zagnańsku, Mühlseffa.

Główni oskarżeni, Kozioł i Usarczyk skazani zostali na śmierć przez powieszenie, Kazimierz Błażewski na dożywotnie więzienie, Moćka skazano na 10 lat więzienia, Jana Jofńczyka na 8 lat. Jednego z oskarżonych uniewinniono.

Manewry nad granicą polską

Prez. Hindenburg i gen. Schleicher obserwują ruchy Reichswehry

BERLIN, 20, 9. (PAT.) Prezydent Hindenburg przyjechał do Firstenbergu aby wziąć udział w manewrach, odbywających się na pograniczu Polski.

Prezydentowi towarzyszy gen. Schleicher w otoczeniu licznych oficerów.

Na terenie, na którym odbywają się manewry, zaznacza się duże ożywienie. Ludność obserwuje cwi-

czenia „Reichswehry“ ze szczególnym zainteresowaniem. W szkołach przerwano naukę. Działwa organizuje wycieczki na teren manewrów.

Dokonywanym dzisiaj przez armię „czerwonych“ posunięciem przypisuje się dużą rolę. Oczekuje się, iż dziś nastąpi spotkanie z „niebieskimi“ broniącymi linji Odry.

Manewry obserwuje szereg korespondentów pism niemieckich. Ca-

ła prasa poświęca wiele miejsca manewrom, przypominając, iż nie biorą w nich udziału attaches wojskowe Francji, Polski, Belgii i Rumu-

nii, bowiem państwa te nie zaprosiły oficerów niemieckich na manewry jesienne.

Rozwiązanie sejmu pruskiego? Papien grozi konsekwencjami

BERLIN, 20, 9. (PAT.) W kołach politycznych krąży pogłoski o dalszym zaostrzeniu się sytuacji

politycznej w Prusach, wobec wynikłego między komisarycznym rządem Prus a sejmem krajowym konfliktu.

Już na wczorajszej audjencji u prezydenta Hindenburga kanclerz von Papien zażądał kategorycznie, w formie bardzo ostrej, od przewodniczącego sejmu pruskiego, Kerla, odwołania uchwał „Landstagu“, dotyczących udzielenia urzędu nikom państwowym pruskim dyspensy od niewykonywania zarządzeń komisarycznego rządu Prus.

Kanclerz von Papien oświadczył, iż uwolnienie urzędników państwowych od obowiązku posłuszeństwa wobec komisarycznego rządu pruskiego jest naruszeniem spokoju i godzi w porządek publiczny. Na wypadek nieodwołania tych uchwał — rząd pruski gotów jest wyciągnąć jaknajdalej idące konsekwencje, aż do rozwiązania sejmu pruskiego włącznie.

Dekret i odezwa

BERLIN, 20, 9. (PAT.) Prezydent Hindenburg, przed wyjazdem do Firstenbergu podpisał dekret, wyznaczający termin głosowania na 6 listopada r. b.

W środę lub czwartek bieżącego tygodnia rząd ogłosi proklamację do ludności, uzasadniając motywy i cele rozpisania nowych wyborów.

Kto będzie następcą zmarłego markiza Graviny

GENEWA, 20, 9. — Wiadomość o śmierci wysokiego komisarza ligi narodów w Gdańsku ś. p. hr. Graviny, która tu nadeszła dzisiejszej nocy, wysunęła na porządek dzienny sprawę następcstwa po zmarłym.

Jak wiadomo — mandat wysokiego komisarza ligi narodów w w. m. Gdańsku jest mandatem czysto personalnym i żaden z urzędników wysokiego komisarza nie ma prawa zastępować go nawet przejściowo.

Uważają tu powszechnie, że rada ligi narodów, która zbierze się w dniu 23 b. m. zechece w ciągu najbliższej swej sesji w szybkim tempie zdecydować o osobie następcy po ś. p. markizie Gravinie, którego osoba nie może być zresztą zdecydowana bez wyrażenia na nią zgody przez rząd polski.

W tutejszych kołach politycznych przewidują także możliwość krótkotrwałego prowizorium najwyżej kilkumiesięcznego, na stanowisku opróżnionem przez śmierć ś. p. markiza Graviny.



Zmarły komisarz Ligi Narodów w Gdańsku.

GDĄŃSK, 20 września (Pat.) Zastępca komisarza generalnego Rzeczypospolitej polskiej, radca Lalicki, w towarzystwie sekretarza Russockiego, złożył wobec szefa sekretariatu kom. ligi narodów, markiza Diustinianiego, kondolencje imieniem rządu polskiego.

Interes przedewszystkiem

W artykule, opublikowanym w „Berliner Boersen Courier”, Mussolini zajmuje stanowisko na korzyść żądań niemieckich co do równouprawnienia w sprawie zbrojei. Artykuł ten Mussolini zatytułował „Niemcy są w swoim prawie” i twierdzi, że prawnie Niemcom przyznana została równość w dniu ich dopuszczenia do ligi narodów i że teza ta zresztą potwierdzoną została w Locarno i w pakcie Kelloga.

Wogóle cała włoska polityka zagraniczna doszła obecnie do takiego stopnia antagonizmu, że należy oczekiwać nowych decyzji, brzemennych w poważne konsekwencje.

Według informacji, udzielonych korespondentowi „Morning Post”, Rzym jest np. zdania, że przyjęcie tezy francuskiej o międzynarodowej, na szerokiej podstawie opartej pomocy dla ulżenia ciężkiej sytuacji, pod którą cierpią kraje naddunajskie, prowadziłoby w praktyce do ustanowienia nad tą częścią Europy kontroli francuskiej, która byłaby wykonywana za pośrednictwem małej ententy. Włosi ze swej strony uważają, że sanacja tych państw musiałaby być zorganizowana indywidualnie na podstawach, wykluczających stwarzanie bloków państw o wspólnych zainteresowaniach. Słowem, rząd włoski czyni wysiłki w kierunku niedopuszczenia Francji do penetracji gospodarczej, a temsamem i politycznej w krajach naddunajskich.

Dalej Rzym poświęca całą uwagę zagadnieniu traktatu wersalskiego, kwestji uzbrojenia i lidze narodów. Genewa, Wersal i rozbrojenie uważają za trzy nierozdzielne elementy, które razem będą żywotne albo razem znikną. Mussolini będzie bronilł wszystkimi siłami tezy, że nałożenie przez traktat wersalski rozbrojenia na Niemcy i inne państwa niegdyś nieprzyjacielskie, jest pierwszym krokiem w kierunku rozbrojenia wszystkich innych narodów. To stwierdzenie wynika z treści traktatu. Ale dowolną jest interpretacja włoska, że rozbrojenie to miało nastąpić najpóźniej — w ciągu dziesięciu lat. Stwierdzając, że żądanie to nie zostało spełnione, dalej, że upłynęło już trzydzieści lat od czasu podpisania traktatu i wkońcu, że Francja nigdy nie będzie miała zamiaru spełnić to żądanie, Włochy uważają, że Niemcy są uprawnione do wypowiedzenia traktatu, którego nienaruszalność Francja wymaga jedynie w tych punktach, które przemawiają na jej korzyść. Dlatego Włochy pójdą za przykładem Niemiec.

Liga narodów będzie odpowiedzialną za to, że ze swej strony odwieka swe wystąpienie z żądaniem równości rozbrojenia, zgodnej nie tylko z duchem, ale i z literą traktatu pokojowego. Zarzut tej zwłoki będzie automatycznie oficjalnym oskarżeniem, stwierdzającym, że liga narodów jest tylko narzędziem Francji, kraju, któremu Włochy wyraźnie zarzucają, że zbroi się „whrew wszelkiej racji”. W tym wypadku Włochy będą uważały się za uprawnione do opuszczenia ligi narodów, która zatraciłaby swój charakter i minęłaby się z celem. W chwili kiedy włoski opuszcza Genewę, znajduje naśladowców w Niemczech, Austrii, Węgrzech, Turcji i Japonii.

W razie nieobecności tych krajów, Rosji sowieckiej i Stanów Zjednoczonych, ligi narodo-

Wśród najuprzejmiejszych ludzi

Jak „kolorowy” wyobraża sobie Polskę i Łódź

EDINBURG, we wrześniu.

Rzucona z pokładu lina nie dotknęła swym końcem ziemi, chwycił ją bowiem w locie robotnik portowy i trwale umocował na niskim, żelaznym słupie; okręt pod biało-amarantową banderą z orłem pośrodku stanął na wodach angielskich, w porcie Leith. Po odergraniu hymnów narodowych, gdy z górno pokładu starszy oficer oznajmił pozwolenie kapitana na opuszczenie statku, turyści zaczęli wprost tłoczyć się przy schodkach, aby jaknajprędzej przystąpić do zwiedzania najpiękniejszego miasta Szkocji. Część wycieczkowiczów zaopatrzyła się na okręcie w bilety, agencji turystycznej Butkisa i wie dzała miasto autokarami, część zaś, która nie życzyła sobie „prowadzenia za rękę” opuściła „Imperial Dock” i „zaszyła się” w prawdziwy angielski, a właściwie szkocki tłum.

Należy do tej właśnie części pasażerów; mijam kilka basenów portowych, kilka niedługich, mało ciekawych ulic i dochodzę do „Constitution street”, ulicy wiodącej ze stutysięcznego portu Leith do Edinburga. Tu wsiałam w piętrowy tramwaj, aby popatrzeć nieco „z góry” na szkotów, szkotki i Edinburg, owa stolicę uczuć narodowych i kultury szkockiej. Czekoladowy dżentelmen sprawnia na mnie sympatyczne wrażenie, co uważam za szczęśliwy początek, szybko decyduje się na zajęcie miejsca obok niego i dość łatwo nawiązuję rozmowę.

Pan James H. pochodzi z Zachodnich Indji, od kilku lat mieszka w Edinburgu, gdzie prowadził dość du że przedsiębiorstwo motocyklowe. „Czekolada” interesuje się słowem „Poland”, tłumacząc, że jest to coś do zjedzenia. Liczba przeszło trzydziestu milionów mieszkańców nad wyraz imponuje memu znajomemu. Łódź, którą w rozmowie łączył stale ze słowem „wool” i „cotton” uważał za jedno z większych miast zachodnich, ale nie polskich. Łatwo wytłumaczyłem mu zależność, a właściwie niezależność Łodzi od Berlina i obecnie p. James H., obywatel angielski z Zachodnich Indji, nigdy nie powtórzy swego błędu.

Ale oto gmach poczty; podają rękę „kolorowemu”, który z pewnym wzruszeniem chwytą ją w swoją czarną, lecz czystą dłoń i opuszczam „trams”. Kilka kroków i jestem na „Princes Street”. O znaczeniu tej najpiękniejszej z ulic, jak w czasie wycieczki zwiedzałem, najlepiej świadczy powiedzenie angielskie, że „Dzień w Edinburgu, to znaczy dzień na Princes Street”. Na początku jej i końcu, licząc od portu Leith, znajdują się dwie duże stacje kolejowe: Waverley Station i Princes Street Station. Ulica

dów będzie mogła być uważaną za absolutnie bezprzedmiotową, jako narzędzie między narodowej współpracy. Czynniki miarodajne zapewniają jednak, że Włochy uczynią wszystko, co będzie w ich mocy, by uniknąć tak niefortunnego wyniku.

Bez wątpienia rząd włoski zachęcony jest do swego zachowania się przez wzrastającą siłę prawicy niemieckiej, ale o czy ma raczej zwrócić ku Londynowi, niż ku Rzeszy. Sądza bowiem w Rzymie, że jedynym skutecznym środkiem skierowania Francji do „bardziej sprawiedliwego” punktu widzenia, opartego na międzynarodowym zaufaniu (a nie na armatach),

ta zgromadziła wszystko, co jest najdroższe sercu Szkocji. Jest więc dom Johna Knox'a na Canongate, jest precudnej struktury pomnik Waltera Scotta, szkockie muzeum narodowe i galerja obrazów i słynna, stara katedra St. Giles w pobliżu.

Na Princes Street nastąpiła niejako trwała ugoda między współczesnością, a spuścizną wieków minionych. Po jednej stronie ulicy ciągnie się długi rząd gmachów: banków, urzędów, kin i domów mieszkalnych, po jezdni sunie tłum wszelkich środków komunikacyjnych; po drugiej zaś stronie ulicy, poza ogromnym skwerem, na wyniosłej górze, biją w niebo wieżycie edinburskiego zamku. Zamek ten to wyraz całej mocy i dumy szkockich królów. I kiedy patrzy się nań od strony Jonhston Terrace staje się rzeczą wprost niezrozumiałą w jaki sposób w tej siedzi bie orłów, mógł powstać poemat murów i bloków granitowych. Jednak od strony St. Giles wejście jest bardzo łagodne, przeto znaleźć się w zamku jest nie trudno.

Ale cóż? Turysta idący od strony Jonhston Terrace, prawie zawsze pada ofiarą wyzysku; zatrzymawszy się przed prostopadłą ścianą zameczyska, myśli przez chwilę o trudnościach dostania się na szczyt; chwilę tę wyzyskuje srytny właściciel fiakra, który za dość słoną, bo półtora szylingową opłatą, podejmuje się go zawieźć na szczyt. Po powolnej dwuminutowej jeździe, łatwo spostrzegam, że opłata przeszło dwóch złotych jest zbyt duża. Jest to jednak szczegół bez najmniejszego znaczenia wobec majestatu i piękna historycznej siedziby królów. Mijam konny posąg generała Haig'a i wchodzę poza obręb murów. Za opłatą sześciu pensów zwiedzam Więzienie Stanu, kaplicę św. Małgorzaty, oglądam insygnia korony królów szkockich, komnatę, w której uwięziona była Marja Stuart i światowej sławy pomnik nieznanego żołnierza szkockiego. Panuje tu podniosły nastrój, że człowiek całkowicie zmuszony jest do głębokiego poszanowania tej zaklętej, w glazy historii bohaterskiego narodu. W nowoczesnym zaś grobowcu, gdzie w urnach znajdują się kartki z nazwiskami wszystkich szkockich żołnierzy poległych w wielkiej wojnie, inwalida wojny światowej nie odbiera biletów, aby nie

Dr. med.
J. Imich
Laryngolog
Moniuszki 1, tel. 209-97
powrócił

polega na akcji rządu brytyjskiego.

Tareza, którą zasłania się Mussolini, krusząc kopę w interesie równouprawnienia Niemiec jest zbyt przejrystą. Jego argumenty moralne (a nie prawne) mogłyby znaleźć poklask, gdyby ich motywem nie była jedna myśl przewodnia: osłabienie Francji wzgl. skupić nie jej uwagi na swoich granicach wschodnich, celem uzyskania przez Włochy wolnej ręki na morzu Śródziemnym i utrwalenia tam swej hegemonji.

O rozbrojeniu na morzu nie było bowiem dotychczas mowy.

Dr. S.

skalać świętości miejsca, rzeczą ziemską.

Zwiedzam dokładnie wszystko, nie pomijam cmentarzyska psów, które zasłużyły się podczas ostatniej wojny i starej armaty „Mo Meg”, która z murów witała ongiś strzałami monarchów, przybywających do Edinburga, dopóki nie pękła naładowana przez zbyt gorliwego puszkacza.

Po piętnastu minutach jazdy autobusem zwiedzam „Hollyrood Palace” i „Callton Hall” z kolumną Nelsona, niedokończonym monumentem Waterloo oraz pomnikiem Burns'a w niewielkiej odległości.

Zbyt duża ilość wrażeń, głód i zmęczenie zmusza mnie do powrotu „do domu”. Zbliża się bowiem godzina 18-a, na pokładzie wkrótce odezwie się gong i zostanie podany obiad. Spieszę więc i przybywam w porę.

O godz. 19-ej wychodzę na miasto; jest jeszcze pełny dzień. Ruch na ulicach, dyskretnie regulowany przez opanowanych „policementów” wzmógł się znacznie. Ludzie są już po pracy; zapelniają chodniki ulic, tramwaje, autobusy, kina, „tearoom'y”, parki i ogromny skwer na „Princes Street”. Większość siada na wielkich trawnikach, bez najmniejszej uwagi „grant'a”, strzegącego porządku. Tu dzieci szkockie korzystają z nieograniczonej swobody i przywilejów swego wieku. Jedynie na trawnikach bliżej gmachów i ulic siadanie wzbrowione jest delikatną uwagą na tabliczce: „Keep the gras”.

Upał panuje nie do zniesienia, jednak na całym skwerze nie widzę nawet jednego mężczyzny, któryby odważył się na zdjęcie marynarki. Całość stroju jest tak dokładnie zachowana, że tylko nieznaczny procent mężczyzn nie posiada nakrycia głowy. Ma to być coś wspólnego z angielską powagą i taktem, który podobno czasem więcej znaczy wobec opozycji, niż najmocniejsze argumenty.

Wogóle zaś takt i uprzejmość anglików w ich własnym kraju mile uderzyć musi każdego cudzoziemca. Już sam obcy akcent angielskiej wymowy upoważnia zda się mieszkańca wysp brytyjskich do zaopiekowania się cudzoziemcem. Uprzejmość, która nie ma nic wspólnego z uniżonością, daje się zauważyć we wszystkich miastach, jak Edinburg, Glasgow, Londyn oraz na prowincji; o stopniowaniu nie może tu być mowy, gdyż w swoim kraju anglik wszędzie jest jednakowo uprzejmy.

Pewnego razu konduktor tramwaju, którego prosiłem o wskazanie najbliższej drogi do jednego z gmachów, widząc zbliżający się odpowiedni autobus wstrzymał w pełnym biegu swój tramwaj, wybiegł ze mną na jezdnię i zatrzymując gwizdkiem pedzający „bus” polecił mnie swemu koledze.

Policjant w najruchliwszym punkcie miasta zawsze znajdzie dość czasu, aby dokładnie odpowiedzieć na zadane pytanie. Nie mniej zdziwiło mnie, gdy po zasięgnięciu informacji u konduktora minąłem kilka ulic i przystanąłem, aby zorientować się w miejscu, wtedy zbliżył się do mnie pewien pan i przeprosiwszy wskazał mi drogę; okazało się, że przysłuchując się mimowolnie mej poprzedniej rozmowie, zainteresował się, czy wybrnę w dość skomplikowanym rozkładzie ulic. Jest rzeczą charakterystyczną, że uprzejmość ta nie jest obliczona na zyski i dobrze należy zważać, aby nie zrazić kogoś nieodpowiednim wręczeniem napiwku

Nocą miasto zmienia swój wygląd. Przechodniów snuje się mało. „Trams'y” i „bus'y” nie dudnią już; dość napracowały się w ciągu dnia. Cóż więc dziwnego, że udały się na zasłużony spoczynek.

Myliliby się jednak ktoś, przypuszczając, że wszyscy mieszkańcy Edinburga śpią po swych domach. Zapomniałby chyba o bezrobociu i o smutnym angielskim „crisis”. Bezrobotni i bezdomni, zajmują wszystkie ławki na skwerach i ulicach, siadają na kamiennych stopniach muzeów, układają się do snu na otwartym powietrzu, owijają nogi płachtami gazet. Nie słychać śmiechów ani żartów. Ludzie są skupieni i smutni, że nikt ich nie potrzebuje.

Atrakcją nocy są, zjawiające się o godz. 24-ej, kioski na kołach, w których bezdomny człowiek za opłatą kilku pensów je „pies'y” to jest rodzaj bułek, napełnionych najczęściej mięsem, zakrapiając je ostrym sosem, i pije herbatę mocną i gorącą, jak ogień.

A pod sklepieniem cudownego pomnika siedzi sir Walter Scott, patrzy na nędzę ludzka, na upadek i niedolę; w poświęcanej księżycowej nocy zda się, że ze szlachetnego oblicza posągu wieje dziwny smutek.

Policjanci, którzy dniami zajmują się głównie regulowaniem ruchu, obecnie zmieniają rodzaj pracy. Do słownictwa kilka kroków, spotykają się ich po dwóch lub trzech; zaopatrzeni w elektryczne latarki, poszcząją snopy światła do wnętrza sklepów, pozbawionych najczęściej krat i żaluzji, próbują klódek i zamków. Żadnemu z nich nie przyjdzie na myśl, aby zwrócić bezdomnemu uwagę na niestosowność obrazu do snu miejsca. Gdyby jednak Jutrzenka zastąpiła konie swe go rydwanu, najbardziej nowoczesnymi środkami lokomocji, aby tem szybciej rozproszyć mroki nocy światłem dnia, nie zastaliby już ludzi na ławkach miejskich; bezrobotni bowiem, skoro świt, udają się do portu w nadziei otrzymania pracy lub giną w tłumie przechodniów.

Od czasu do czasu przemknę po doskonałej jezdni taksówka, szofer uprzejmie zaproponuje jazdę spóźnionemu przechodniowi.

Edinburg, Kraków Szkocji śpi...
I. S.

Dźwiękowy Kinoteatr
„LUNA”
Dziś i dni następnych!

Arcefilm produkcji francuskiej
p. t.

Książę Bouboule
W roli głównej

Georges Milton

Król fantazji i humoru, genialny kombinator, dziecko paryskiego przedmieścia.

Nadprogram:

Pogrzeb ś. p. porucznika
ŻWIRKI i inż. Wigury
tylko w Lunie

Początek seansów o g. 4 p. p. w sob., niedz. i święta poranki
Passe-partouts i bilety wolnego wejścia nieważne, z wyjątkiem reprezentacyjnych.

Emigrant polski zabity w katastrofie kolejowej

TUCUMAN (Argentyna), 20 września. (Pat.) — Na linii kolejowej Tucuman, wykoleił się pociąg osobowy. Jedna osoba jest zabita, dwie ranne. Jak stwierdzono, zabitym jest emigrant polski Maćkowski. Bliższych szczegółów co do jego osoby nie zdołano jeszcze ustalić.

Jak mają być pobierane opłaty na rzecz funduszu pomocy bezrobotnym

W związku z wątpliwościami, jakie powstały przy pobieraniu opłat na rzecz funduszu pomocy bezrobotnym, min. spraw wewnętrznych po porozumieniu z min. skarbu wyjaśnił w specjalnym piśmie do wojewodów zasady poboru niektórych opłat.

Między in. pismo wyjaśnia, że opłaty od kwitów komornianych do tyczą wszystkich kwitów wysławionych i płatnych od dnia 1 bm. chociażby opiewały na komorne za miesiąc poprzedzający wejście w życie rozporządzenia. Za cenę bileto wstępu rozumie się cenę poboru od widza łącznie z komunalnym podatkiem widowiskowym, natomiast bez uwzględnienia opłaty na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża. Opłaty od domowego spożycia gazu dotyczą spożycia gazu od dnia 1 b. m., dlatego też rachunki wystawione nawet po tym dniu, dotyczące jednak zużycia gazu w okresie poprzednim, nie podlegają opłacie.

JUTRZEJSZY KONCERT ADY SARI

Jutro o godz. 8.30 wiecz. odbędzie się w filharmonii inauguracja sezonu koncertowego na rok 1932-33, która uświetni artystka tej miary co Ada Sari. Pani Sari w programie zapowiada: Giordano-Fedora; Cilea — Adrianna; Noskowski — 3 pieśni ludowe; Dymek — Pieśń rusalki; Frieman — Życzenie; Benedikt — „Karnawał wenecki”; Rachmaninow — „Staryj moj drug”; Leonevallo — Serenade française; Malartin — Ritorno; R. Strauss — „Serenada”; Grieg — „Dein Rat ist wohl gut”; Puccini — Arja z op. „Madame Butterfly”; Rossini — Arja z op. „Cyrylik sewilski”; Mozart — „Warjacje” z fletem. Koncert ten, jak było do przewidzenia, wzbudził wielkie zainteresowanie.

ZEMSTA MAŁP

Autentyczne zdarzenie, opowiedziane przez urzędnika angielskiego w Indiach

Niektórzy uczeni usiłują przeprowadzić dowód, że małpy nie kierują się wyłącznie instynktem, lecz, że postępowanie ich jest częstokroć wynikiem rozumnych kombinacji myślowych. Bardzo ciekawy przykładem do tej sprawy stanowi wiarygodne zupełnie opowiadanie pewnego wyższego urzędnika angielskiego, który przez dłuższy czas żył w Indiach angielskich.

Komisarzem rządowym okręgu Dallapur (płaskowzgórze w północnej części Indji), — opowiada ów Anglik — był p. Rennie, który w odległości pół godziny drogi od miasta wybudował dla siebie i rodziny piękną siedzibę z wielkim dwuhektarowym ogrodem. Duma jego był właśnie ów ogród, który zajmował się z zamiataniem prawdziwego miłośnika przyrody.

Ogród ten był dla niego źródłem wielkiego zmartwienia. W bliskich bowiem lasach chowało się tysiące małp gatunku Langur. Były to duże, brudne — żółte zwierzęta o czarnych pyszczkach i siwych brodach. Obrwały sobie ogród komisarza za miejsce ulubione dla dzikich swych harców. Nie było miesiąca, w którymby bandy tych małp nie wtargnęły do ogrodu; w dziękę żądzy niszczenia wyrwały kwiaty i krzewy i tratowały cały ogród. Nie stał dla nich przeszkodą parkan z drutu kolczastego na trzy metry wysoki. Silne zwierzęta potrafiły wspólnymi siłami poprzerywać dol-

ne druty i tymi otworami wchodzić do grodu. Obrona przed małpami była wręcz uniemożliwiona, gdyż krajowa ludność hinduska, z której rekrutowała się służba komisarza, uważa małpę za zwierzę święte i nie pozwalała jej wyrządzić żadnej krzywdy.

Mimo tych niepowodzeń, Rennie nabył dla swego ogrodu kilka tuzinów szczególnie kosztownych krzewów, które doskonale się rozwijały ku wielkiej jego radości. Tem większa ogarnęła go złość, kiedy wracając pewnego popołudnia w moim towarzystwie z miasta, zastał w ogrodzie setki małp, które specjalnie uwzięły się na te krzewy, powyrwały je z korzeniami i porzuciły po ogrodzie. Miało się wprost wrażenie, jakoby małpy wędziały doskonale, że niszczenie tych krzewów najbardziej dotknęło ich właściciela. Rozgniewany komisarz dobył rewolweru i strzelił kilkakrotnie w kupa napastników. Z ogłuszającym wrzaskiem uciekły małpy do lasu, pozostawiając na miejscu dwa trupy.

Taki był początek pierwszego aktu dramatu.

Nie zdołaliśmy jeszcze dojść do domu, kiedy obsypani zostaliśmy gradem kamieni wielkości pięści. Cała armia małp była znowu w ogrodzie, i podczas kiedy jedne zajmowały się usunięciem zwłok zabitych towarzyszy, reszta rozpoczęła atak zemsty. Nie chcąc ponow-

nie użyć broni palnej, musieliśmy ratować się jaknajspieszniejszą ucieczką do domu.

Przez okno zdołaliśmy zauważyć jak małpy wiele podniecone, naradzały się wśród ogromnego wrzasku. Wódz bandy, Rajah, jak go nazywają krajowcy, zgromadził widocznie naokoło siebie starszyzną. Wkrótce rozpoczął się akt drugi.

Jak na komendę rzuciła się nagle cała banda na dom mieszkalny. W kilku minutach szyby w oknach pokoi były potłuczone, a małpy wtargnęły do wnętrza domu. Musieliśmy się cofnąć do pokoju o za kratowanych oknach, który jakieś takie zapewniał bezpieczeństwo.

W pokojach, zajętych przez małpy, rozpoczęło się dzieło niszczenia. Wrzaski zrytowanych małp mieszały się z trzaskiem drugotanych mebli i innych przedmiotów.

Po dziesięciu minutach zapanał całkowity spokój. Napastników nie było śladu. Natomiast urządzenie pokojów było zupełnie zniszczone i przedstawiało kupę nemo wisk: Obrazy, dywany, stopy, podarte były na strzępy, nawet przewody elektryczne pozrywane i zniszczone.

W następnych tygodniach panował spokój. Małpy przepadły gdzieś w lasach. Miało się prawie wrażenie, jakoby z obawą przed odwetem, zmieniły dotychczasowe miejsce pobytu. Rennie zdołał znowu

zaprowadzić porządek w domu i ogrodzie.

Tymczasem nadeszła gorąca pora roku, przed którą pani Rennie zamierzała wraz z dwoma synami uchronić się w góry. Komisarz, którego w dniu wyjazdu żony ważne sprawy odwołały do miasta, oczekiwał rodzinę wieczorem na dworcu, by się z nią pożegnać. Niepokój ogarniał nas coraz większy, kiedy zbliżał się czas odejścia pociągu, a pani Rennie z synami nie nadjeżdżała.

Nagle, kiedy już pociąg zbliżał się do stacji, zauważyliśmy dwóch krajowców, którzy towarzyszyli pani Rennie, jak w najwyższym przestraszku pędzili ku dworcowi. Zrazu nie zdołaliśmy z nich wydebić ani słowa, dopiero po chwili poczęli beładnie opowiadać szczegóły strasznej katastrofy, jakiej ofiarą stała się rodzina komisarza.

Kiedy wóz z żoną i dziećmi komisarza wjechał w las, pojawił się nagle przywódcę małp i przerażonym świstem zwołał całą bandę do siebie. Zanim ktokolwiek zdołał pomyśleć o ucieczce lub obronie rozpoczął się morderczy atak na powóz, przed którym uratowali się jedynie obaj krajowcy. Uzbrojone w kije i kamienie, rzuciły się małpy wśród ogromnego wrzasku na bezbronnych podróżnych, nie zważając uwagi wcale na towarzyszących im krajowców.

Kiedy przyszlismy na miejsce na padu, małp już nie było. Żona komisarza i jeden chłopiec byli zabici i w straszliwy sposób pokaleczeni, drugi chłopiec zmarł po dwóch dniach.

Po tej straszliwej tragedji, Rennie wziął dymisję. Na dom jego nie było reflektantów.

Gorgonowa ma córkę Narodziny w szpitalu więziennym

LWÓW, 20 września. — Nocy ubiegłej około godz. 2 m. 30 Gorgonowa urodziła dziecko w szpitalu więziennym.

Już około godziny 8 wieczorem siedząca z nią razem w jednej celi i odbywająca karcza niedozwolona operację akušerka Wagnerowa skostatowała pierwsze objawy zbliżającego się rozwiązania.

Niezwłocznie zaalarmowała władze więzienne, które przemieśli Gorgonową do szpitala. Ale lekarza nie można było już sprowadzić, wobec czego wszyst-

kich zabiegów dokonała sama Wagnerowa.

Dziecko Gorgonowej, płci żeńskiej, jest ładne, zdrowe, ale małe, waży bowiem 4 klg.

Dziś rano u łóżka chorej zjawił się lekarz i dokonał koniecznego zabiegu chirurgicznego, po którym stan zdrowia Gorgonowej poprawił się znacznie. Dziecko karmione jest z butelki i dopiero w czwartek od dane będzie maćce.

O narodzinach dziecka zawiadomiono natychmiast telefonicznie inż. Zarębę, który bawi w Warszawie wraz z córeczką

swą Romusią. W pół godziny po zawiadomieniu inż. Zaręba połączył się telefonicznie ze szpitalem więziennym, prosił o podanie mu szczegółów i obiecał natychmiast przysłać pieniądze.

Gdy Gorgonowej powiedziano, że inż. Zaręba interesuje się swym dzieckiem, Gorgonowa odpowiedziała: — Ten pan się teraz mną interesuje, a przecież przez niego tak cierpię i siedzę w więzieniu. Choć jest ojcem mego dziecka, tej krzywdy mu nigdy nie daruję.

Dodatek powieściowy „Głosu Porannego” Nr. 56 z dnia 21 września 1932

MIŁOŚĆ W HOTELU

Adaptacja JANA TRAMPA.

Dziwne dzieje ludzi, których drogi życia skrzyżował zwykły przypadek

(Dokończenie)

Spojrżeli na siebie czupurnie. Nagle Tomasz odezwał się zupełnie innym tonem:

— Możesz nawet wygrać wszystkie partje, Ino... wiele musisz mi wybaczyć... Ale... je stem bardzo głupim chłopcem...

— Jesteś zachwycający — odparła Ina tonem, który nie znośił sprzeciwu.

Przez hall hotelu „Eden” szła Masza. Straciła zupełnie wiarę w otaczający ją świat. Nikt nie chciał wiedzieć o jej istnieniu. Przyszedł Czubek i opowiadał jej bez przerwy, że jest miłośniczką. Komisarz zadowolony się kilku zwycięzmi pytaniami i wyraził jej w uprzejmy sposób uznanie, że oddała

w ręce sprawiedliwości Dżewata Pasze. Poza tem żadnym pytaniem nie stawiał. Grzesiński i Parnes podchodzili wciąż, aby jej oficjalnie i nieoficjalnie wyrazić wdzięczność. I nikt nie mówił o jej strzale do Jana Karczka. I wtedy Masza zrozumiała, że nie można być nieszczęśliwym, jeśli świat tego nie chce.

A gdy zbliżała się do wyjścia, Jan Karcz wyrósł nagle przed nią, jak z pod ziemi, uśmiechając się czule. Masza przystanęła na chwilę. Tętno światła zatrzymało się na chwilę. Widziała jego twarz. Nie wiedziała już, czy tego mężczyzna kocha, czy też nienawidzi. Wiedziała tylko, że był wszystkim w jej życiu i że nie mogła pójść ani kroku naprzód bez niego.

— Czy mogę pani również powinszować? — zapytał cicho. — Słyszałem, że pani się zżogaciła.

Masza prawie nie słyszała jego słów. Jej spojrzenie nie odrywało się od wąskiej, czarnej opaski. Następnie spojrzała w jego oczy.

— Dlaczego mnie nie zaaraszlowano? — zapytała bezdźwięcznie.

Jan Karcz uśmiechnął się figlarnie.

— Zaaraszlowano?... Dlaczego?...

Masza oddychała szybko, a z trudnością.

— Pan mnie rozumie... Przecież strzelałam do pana...

— Ależ skąd — powiedziała Jan Karcz uprzejmie. — Pani chyba żartuje... Miałem drobny wypadek. Zraniłem się sam, czyszcząc własny rewolwer...

Przed oczyma Maszy zaczęły wirować ogniste koła. Czufa, że za chwilę zemdleje. W tej samej chwili ramię Jana Karczka otoczyło ją serdecznie. Otworzyły się jakieś drzwi. Masza

pozwoila się bez sprzeciwu prowadzić. Znajdowali się w czytelnicy, w której w tej chwili nie było nikogo. Tam Masza osunęła się na fotel. Straciła resztki siły. Masza Rewska oparła głowę na rękach i płakała, jak małe dziecko.

Jan Karcz stał spokojnie za jej plecami i czekał. Położył rękę na jej włosach. Pozwalała. Ale szloch jej stawał się coraz gwałtowniejszy. Wtedy Karcz przysunął sobie krzesło i usiadł obok niej, perswadowując coś szeptem.

W jego głosie brzmiała bezgraniczna miłość i przywiązanie. Wreszcie Masza podniosła głowę i spojrzała nań oczyma, pełnymi łez.

— Co pan ze mnie zrobił? — zapytała, jękając się. — Dlaczego pan to uczynił?

Wtedy Jan Karcz nachylił ku niej głowę i odszukał jej spojrzenie.

— Ponieważ panią Kocham — powiedział ostrożnie. — I ponieważ ma pani... zostac moją żoną.

Masza zamilkła, a w jej oczach odmalowało się jakby

przerazenie. Ręka biednej dziewczyny drżała w dłoni męża czynny.

Jan Karcz wstał. Ciężko opierając się na łasce, podszedł do drzwi, wyrzwał na korytarz, czy nikt nie podsłuchuje, potem zamknął drzwi z powrotem. Następnie powrócił do niej i przystanął z uśmiechem, który opromieniał całą jego twarz:

— Czy zgadza się pani na to, Masza?

W odpowiedzi Masza spojrzała nań wielkimi oczyma i powiedziała spokojnie, a serce jej drżało, jak w gorąco:

— Tak jest. Zgadzam się. Bowiem zawsze pana kochałam.

Hotel „Eden” jarzył się wszystkimi światłami w ciemną noc. Za jego oknami krył się śmiech i płacz, początek i koniec wszelkich przeznaczeń, radości i łzy, nienawiść i miłość w wiecznym kręgu losów. Zamknięty świat w otwartym hotelu nadmorskim.

KONIEC

Niech żyje wolność

Rene Claire

Noene dyżury aptek

Dziś w noc dyżurują następujące apteki: M. Kacperkiewicza (Zgierska 54), Sukce, J. Sitkiewicza (Kopernika 26), J. Zundelwicz (Piotrkowska 25), W. Sokolewicz i W. Szatta (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 198), A. Rychtera i B. Lobody (11 Listopada 86).

Trochę humoru



OBIECUJĄCA LATOROŚL

— Ja chcę studjować prawo!
— Aha! Więc chcesz zostać adwokatem?
— Nie! Rzezimieszkiem!

Wiadomości bieżące

Wpisy szkolne

zwracać będzie państwo
nie za wszystkie klasy

W dniu wczorajszym urzędy państwowe łódzkie otrzymały nowe zarządzenie w sprawie częściowej zmiany przepisów o zwrocie opłat szkolnych w szkołach średnich prywatnych za dzieci urzędników państwowych.

W myśl tego zarządzenia państwo nie będzie zwracało wpisów za dzieci urzędników państwowych, uczęszczających do klas: przedwstępnej, wstępnej i pierwszej w prywatnych szkołach średnich, oraz na wstępny i pierwszy kurs w prywatnych seminarjach nauczycielskich, gdyż klasy te nie mają odpowiednika w szkolnictwie państwowym. (b)

Słabsze wódki
nie będą produkowane

Dowiadujemy się, że poczynając od połowy b. m. zniesiona zostaje produkcja wódki zwyczajnej mocy 35 proc. oraz spirytusu o mocy 90 proc. dla celów leczniczych i domowych.

Zaniechanie produkcji nastąpiło ze względów kalkulacyjnych, albowiem produkcja powyższych gatunków nie opłacała się.

Znajdujące się obecnie w handlu zostaną wyprzedane, jednak nowych transportów rozlewnie nie będą dostarczały.

Zamiast 90 proc. spirytusu, obecnie w sprzedaży znajdzie się spirytus o mocy 95 proc.

PROBLEMY NOWOCZESNEGO
MAŁŻEŃSTWA

Odczyt pod powyższym tytułem odbędzie się dnia 22 bm. o godz. 8.30 w sali tow. „Hazorit” (Al. Kościuszki 21). Po odczytaniu prelegent odpowie na piśmienne pytania. Bilety w cenie od 60 gr. do 2 zł. do nabycia Piotrkowska 17 u fot. „Bernardi” i w dniu odczytu przy kasie.

Całkowity dochód przeznaczony jest na cele samopomocy akademickiej.

Płytki entuzjazm na „galówkach” zamiast jednolitego zwartego systemu nauczania

Aż nazbyt często słyszy się, że współczesna szkoła średnia nie daje tej ilości wiedzy, jaka potrzebna jest do samodzielnych studiów wyższych i, że nie urabia spiszowych charakterów.

Warto więc zastanowić się nad ogólnymi przyczynami słabych naogół wyników dotychczasowego wysiłku naszych szkół.

Fachowcy w dziedzinie wychowania i kształcenia młodzieży twierdzą, że przyczyną wywołującą taki stan, jest zbyt mały wpływ szkoły na życie ucznia. Bez wątpienia, przyczyna ta jest poważna, ale jest ich o wiele więcej.

Po pierwsze, słabe duchowo i materialnie rodziny uczniów nie mają możliwości współpracy ze szkołą, dalej, praca nauczycieli odbywa się w warunkach niernormalnych, wywołanych przyczynami czysto kryzysowymi, ogólny plan nauczania i wychowania nie jest skryształizowany, wreszcie nieustalone są na dłuższą metę programy, podręczniki i t. p.

Dopóki szkoła nie będzie mogła zainteresować ucznia, a tylko ograniczy się do ładowania w niego odpowiedniej ilości wiedzy, potrzebnej do zdania egzaminu maturalnego, narzekania na szkołę średnią nie umilknie.

Modne obecnie wychowanie na gruncie szkoły również nie da pożądanego rezultatu, dopóki szkoła nie zdoła się na zwarte zespoły pedagogiczne i jeżeli zagadnienia wychowawcze będą traktowane zbyt płytko.

Są szkoły, w których główną uwagę, poza przerobieniem odpowiedniej przepisanej programem ilości materiału, zwraca się na wychowanie fizyczne ucznia, są inne, które zwracają specjalną uwagę na wychowanie t. zw. „estetyczne”, jeszcze inne na „religijne”, itp.

Każde z tych „wychowań” traktowane jest jako specjalność poszczególnych nauczycieli. Wychowanie „religijne” — to sprawa księdza, czy nauczyciela religii, „fizyczne” — nauczyciela gimnastyki, „estetyczne” — nauczyciela historii.

W ten sposób powstają specjalności.

Najczęściej jednak zdarza się, że w jednej i tej samej szkole, na lekcji gimnastyki wskazuje się na konieczność rozwoju fizycznego, a tuż po lekcji, inny nauczyciel wyśmiewa się z ka-

tedry z „lamańców gimnastycznych”, ze sportów, czy zawodnicztwa na boisku.

Taka specjalizacja wychowawcza doprowadza do przykrego szablonu. Każdy nauczyciel podkreśla walory reprezentowanego przez się kierunku „wychowania”, a o współpracy całego zespołu nauczycielskiego niema nigdzie mowy.

Oddziaływanie wychowawcze na młodzież nie może być zlokalizowane na poszczególnych lekcjach. Musi być stałe, jako wyraz przekonania całego grona nauczycielskiego. Inaczej nie będzie można uniknąć rażących nierówności. Wytwo-

rzy się niebezpieczna płytkość.

Dowodzi tego sprawozdanie jednego z prowincjonalnych gimnazjów, w którym skutki estetyczno - moralno - religijno - obywatelsko - państwowe wychowania zaznaczyły się w działalności „kółka dramatycznego”. Oto program działalności kółka z jednego tylko roku:

11.XI — obchód i akademie z okazji 13 rocznicy odzyskania niepodległości.

30.XI — wieczór z okazji rocznicy powstania listopadowego.

8.XII — przedstawienie ku czci St. Wyspiańskiego.

22.I — wieczór z okazji rocznicy powstania styczniowego.

3.II — akademie ku czci p. prezydenta Rzeczypospolitej. —

9.II — wieczór muzyki ku czci Chopina.

14.II — akademie ku czci Ojca Świętego Piusa XI.

27.II — poranek z okazji 200 rocznicy urodzin J. W. Szyngłona.

12.III — żałobna akademie ku czci ś. p. biskupa W. Bandurskiego.

19.III — akademie z okazji imienin marszałka J. Piłsudskiego.

3.V — akademie - z okazji święta narodowego.

3.VI — wieczór ku czci Tomasza Zana.

11.VI — koncert ku czci St. Moniuszki.

Oto jak wygląda wysiłek młodzieży. Przecież tegoby nawet dorosły człowiek nie wytrzymał.

Wątpić należy, czy podobnie gorliwa działalność wychowawcza wyrobi z młodzieży ludzi czynu, nieznających poży i pogardzających blagą. Nie o entuzjazm na „galówkach” chodzi państwu pragnącemu mieć zastępy dzielnych, ofiarnych i zdolnych do pracy obywateli...

Wiele było już filmów o grozie wojny
Ale żaden nie był tak potężny

jak najnowsze arcydzieło genialnego

Ernesta Lubitscha

Człowiek, którego zabiłem

wg. powieści ROSTANDA

Obsada: Lionel Barrymore
Nancy Carroll
Phillips Holmes

Wkrótce w kinie **SPLENDID**

Minister perski w Warszawie



W piątek wieczorem przybył do Warszawy minister spr. zagranicznych Persji Mohammed Ali Furugi Khan (x). Na dworcu powitał go p. minister Zaleski oraz podsekretarz stanu Beck wraz z gronem wyższych urzędników M. S. Z. P. minister Mohammed Ali Furugi Khan zabawił w Warszawie jeden dzień, jako gość p. ministra Zaleskiego, poczem udał się do Genewy na zgromadzenie ligi narodów.



ŻARÓWKI

oraz wszelkie aparaty elektryczne i radjowe zelektryfikowane sprzedaje
Sklep Elektrowni, Piotrkowska 115, tel. 134-42

Wszelkie pokazy nie obowiązują do kupna.

Niech żyje wolność

Rene Claire

Zlicytowany Kreuger

Publiczną sprzedaż zbiorów artystycznych Kreugera dała w ogólnym rezultacie 636,238 koron. Za rzeźby, przedmioty złote i srebrne otrzymano 168,003 korony. Z dzieł sztuki osiągnęła najwyższą cenę znana rzeźba Rodin'a „L'homme qui marche”, za którą nabywca zapłacił 5000 koron.

Już dziś
zapowiadamy

serię najwybitniejszych arcydzieł filmowych, które się ukażą wkrótce na ekranie

Dźwiękowego Kina
„CAPITOL”

„MISTIGRI”

Pieśń o życiu i śmierci z świetną tragiczką
MADELEINE RENAUD

„Precz z Miłością”

Romans film. z rozkoszną i uroczą Liljan HARVEY

SLEDZTWO

Gehenna podsądnych z JANEM PERIER
reżyserji Siódmaka

Szanghaj Express

Reżyserji Sternberga z Marleną Dietrich i Clive Brookiem

Czy
zapamiętaliście
już wszyscy
imię

FRA DIAVOLO

To prawdziwe arcydzieło zobaczycie już jutro na ekranie

Luny

Auto Korfanego zabiło sprzedawcę lodów i okaleczyło chłopca

Zrozpaczony szofer popełnił samobójstwo

KATOWICE, 20 września. — (PAT.) — Dziś po południu wydarzyła się w Katowicach kata-

strofa samochodowa, która pociągnęła za sobą kilka ofiar w ludziach.

Mianowicie samochód p. Zbi-gniewa Korfanego, zderzający ulicą Zamkową w stronę miasta przy wymijaniu rowerzysty wpadł na stojącego na skraju jezdni sprzedawcę lodów, Ju-hema i 10-letniego syna nad-sztygara Kubieczy. Juhem po-niósł śmierć na miejscu, chło-piec doznał okaleczeń.

Szofer samochodu, widząc następstwa wypadku, pod wpły-wem rozpaczy popełnił wy-strzałem z rewolweru samobój-stwo.

Pani Zwirkowa w szpitalu po tragicznych przejściach ostatnich dni

Warsz. kor. „Głosu Poranne-go” telefonuje:

Poczynając od soboty, dnia 17 b. m. p. Agnieszka Zwirkowa, wdowa po s. p. por. Żwir-ce, przebywa w jednym ze szpi-tali warszawskich. Życiu pani Agnieszki Zwirkowej nie zagraża niebezpieczeństwo. Jest zupełnie wyczerpana nerwowo i fizycznie ostatnimi przejścia-mi. Ponad siły wdowy był udział w 38-miu egzekwacjach, od prawionych w czasie pogrzebu jej zmarłego męża. Lekarze twierdzą, że w ciągu 2-eh ty-godni da się wzmocnić nadwą-talone zdrowie p. Zwirkowej i że po kuracji szpitalnej powinna ona wyjechać na dłuższy wypo-czynek.

Dwuletni Heniś, synek p. Żwirkowej, znajduje się pod o-pieką kapitanostwa Komar-ów i przebywa w ich miesz-kanium w osiedlu lotniczym w Warszawie.

Zamach na Tuchaczewskiego

Kulą w okno wagonu

WILNO, 20, 9. Z Mińska dono-szą: Nieznany sprawca dał strzał rewolwerowy do wagonu pociągu pospiesznego, w którym znajdował się generał armii czerwonej Tuchaczewskij, udający się wraz z kilkoma komisarzami do Frank-furtu nad Odrą. Kula przebiła szy-bę nie wyrządzając jednak nikomu krzywdy.

W związku z tem rozeszła się po-głoska, iż na Tuchaczewskiego u-siłowano dokonać zamachu.

Przeprowadzone dochodzenie u-staliło, iż strzelił jeden z robotni-ków do innego osobnika, a kula przypadkiem wpadła do wagonu, w którym znajdował się Tucha-czewskij z otoczeniem. Wypadek ten podobno nic nie ma wspólnego z zamachem. Tak przynajmniej wy-jaśniają sferę rządowe sowieckie.

Należy zaznaczyć, iż według in-nych informacji wynika, iż Tucha-czewskij wcale tym pociągiem nie jechał.

Piękna cera to największy skarb

Musi Pani dbać o zachowanie młodej i świeżej cery, cera bowiem w pierwszym rzędzie zdradza wiek kobiety. Niech Pani wciera codziennie rano i wieczór gęstą pianę mydła Palmolive w skórę, następnie spłucze ciepłą, a potem zimną wodą i wytrze delikatnie ręczni-kiem. Spozrzyte Pani, jak prosty ten zabieg doda świeżości cerze, jak giętkie i gładkie stanie się Jej ciało przy regularnem użyciu do kąpieli mydła Palmolive.

Mydło Palmolive wyrabiane jest przez naszych fachowców wedle specjalnej recepty, stanowiącej ścisłą tajemnicę. Posiada ono wy-soce wartościowe właściwości kos-metyczne, gdyż do jego wyrobu zostają użyte słynne olejki pięk-ności — oleje owoców oliwnych, palm i orzechów kokosowych.

Dlatego też miliony kobiet używa codziennie mydła Palmolive, gdyż mydło to konserwuje młodość i piękność ich ciała.



WYRÓB KRAJOWY

MYDŁO PALMOLIVE

Niech żyje wolność

Rene Claire

P. Krahelski

na Górnym Śląsku

Warsz. koresp. „Głosu Poranne-go” telefonuje:

B. dyr. monopolu spirytusowego p. Krahelski otrzymał nominacje na komisarza rządowego w t. zw. „Spólnocie interesów” oraz w lu-tach „Królewskiej” i „Laura” na G. Śląsku.

Socjalista tworzy gabinet w Szwecji

SZTOKHOLM, 20, 9. (PAT) — Leader socjalistyczny Hansson o-trzymał misję tworzenia gabinetu.

Nie przebrzmiały jeszcze e-cha rewelacji o milionowych spadkach amerykańskich, które uszczęśliwiły rodziny Horowiczów i in., gdy znów mamy do zarejestrowania tego rodzaju sensację.

Tym razem wielomilionowy spadek ma przypaść w udziale biednemu żydowi, przeszło 60-cio letniemu Salomonowi

Dawidowiczowi.

Dawidowicz od lat znajduje się w strasznej nędzy. Dopiero w roku ub. przygarnął go do siebie rabbin z Radoszyc, obec-nie zamieszkały w Łodzi, który wsparciem stałe zasila rodzinę Dawidowicza.

W dniu wczorajszym Dawi-dowicz otrzymał specjalne pismo od konsula amerykań-skiego w Warszawie

z wezwaniem, aby złożył na-tychmiast w konsulacie swe do-kumenty. W piśmie tem konsul amerykański nadmienia, iż dokumenty te musi wysłać do Los Angeles, ponieważ w jed-nym z tamtejszych banków jest do odebrania olbrzymia suma 75 milionów dolarów, zapisa-nych w spadku dla Dawidowicza przez zmarłego niedawno Morisa Dawidowicza, bratanek starca.

Wiść ta tak wstrząsnęła ro-dziną Dawidowicza, iż starzec i jego sędziwa żona

popadła w omdlenie.

Stary Dawidowicz zamierza dokumenty osobiście doręczyć w Warszawie konsulowi.

Jak wynika z opowiadań Sa-lomona Dawidowicza, przed 30 laty wyjechał do Ameryki, pod-dówezas 18-letni bratanek jego Moris.

Wyjechał bez grosza.

Przez pewien czas był w N. Jorku gazeciarem, a następn-ie handlarzem. Gdy dorobił się małej fortuny założył sobie sklep z zegarkami, który z bie-giem lat stał się dlań istną kopalnią złota. Moris Dawido-wicz założył w rezultacie potężne przedsiębiorstwa w N.-Jorku oraz w Los Angeles.

Zyskał sobie miano jednego z największych jubilerów.

Do roku 1914-go bogaty bra-tanek przysyłał swej rodzinie od czasu do czasu pieniądze. Jednak od czasu wybuchu woj-ny światowej wszelki ślad po-

nim zaginął.

Dopiero przed trzema laty ro-dzina Dawidowicza w Polsce otrzymała wiadomość, iż Mori-sowi fortuna stałe się uśmie-cha, i że jest on kawalerem i nie chce się ożenić.

Moris Dawidowicz zmarł przed kilku miesiącami nasku-tek jakiejś przewlekłej choro-by. Na łożu śmierci sporządził testament, zapisując Iwii część kapitałów,

znajdujących się w bankach -- swemu stryjowi.

Odnalezienie Salomona Da-widowicza ułatwiła konsulowi amerykańskiemu, znana działaczka społeczna z Wilna, dr. Aniela Dawidowiczowa.

Oczywiście wiadomość ta, jak wszystkie informacje o a-merykańskich spadkach musi zostać potwierdzona przez sfer-y kompetentne, szczególnie co do sumy spadkowej, która wy-daje się nieco fantastyczna.

Węgiel nie podrożeje

Niema żadnych podstaw do zmiany cen

Warsz. koresp. „Głosu Poranne-go” telefonuje:

Wczoraj odbyła się pod prze-wodnictwem ministra przemysłu i handlu dr. Zarzyckiego konferen-cja, w której wzięli udział również wicepremier prof. Wł. Zawadzki, wiceminister T. Lechnicki, dyrektor dep. górnico-hutniczego p. Czesław Peche, wojewoda dr. Gra-żyński oraz przedstawiciele prze-mysłu węglowego.

Przedmiotem obrad była sprawa cen w detalicznej sprzedaży węgla opałowego. Konferencja stwierdziła niezbicie, że nie istnieją żadne przyczyny, mogące uzasadnić pod-wyżkę cen węgla opałowego.

W związku z tem p. mln. Zarzycki zwrócił się do obecnych na kon-ferencji przedstawicieli przemysłu węglowego, apelując o współdzia-łanie z czynnikami rządowymi w kierunku utrzymania dotychczas-

wych cen węgla, zaznaczając przy-tem, że rząd przedsięwzięcie sta-nowcze kroki dla przeprowadzenia tego postulatu.

Jak się dowiaduje agencja Iskra w związku z realizacją tych zagad-nień, dyr. dep. górnico-hutniczego p. Czesław Peche udaje się jutro do Sosnowca, Katowic i Krakowa, gdzie będą przeprowadzone szcze-gółowe rozmowy z przedstawicielami wszystkich trzech zagłębi węglowych.

Dowiadujemy się jednocześnie, że poza zagadnieniem cen, na kon-ferencji w ministerstwie przemy-słu i handlu omówiono również sprawy związane z eksportem węgla zagranicę, a przedewszystkiem kwestję dalszego przedłużenia ter-minu konwencji eksportowej w przemyśle węglowym oraz utrzy-mania funduszu wwrównawczego.

Poniatowski skazany na 6 lat więzienia

WARSZAWA, 20 września — (Pat.) — W godzinach wieczor-owych zapadł w tutejszym są-dzie okręgowym wyrok w spra-wie 59-letniego Stefana Poniat-owskiego, oskarżonego o usiło-wanie zabójstwa dyrektora warszawskiej dyrekcji P. K. P.

Zienkiewicza. Poniatowski skazany został na 6 lat więzienia, z mocy art. 455 K. K. (usiłowanie zabój-stwa urzędnika państwowego w czasie pełnienia przezeń jego czynności urzędowych).

Zniżka opodatkowania benzyny na rzecz funduszu drogowego

Związek izb przemysłowo-han-dlowych w memorjale swym w sprawie państwowego funduszu drogowego i projektowanego opo-datkowania materiałów używa-nych do napędu pojazdów mecha-nicznych, wypowiedział się m. in. że sama zasada tego opodatkowa-nia jest słuszna lecz zdaniem zwią-zku, projektowana wysokość jego jest nadmierna. Związek proponu-je aby w pierwszym stadium opo-

datkowania środków napędowych na rzecz funduszu drogowego, opła-ty nie przewyższały połowy tej wy-sokości, jaką przewiduje projekt. Poza-tem związek izb zwrócił uwagę, że rozporządzenie o podatku od olejów mineralnych nie rozróż-nia materiałów, używanych do na-pędu pojazdów mechanicznych i do innych celów, nie zna pojęcia „ben-zyna” i nie przewiduje miary po-datku od litra.

Mięso zadżumionej krowy spowodowało śmierć kilkunastu osób

BIAŁOGRÓD, 20, 9. (PAT). — W pobliżu miejscowości Jajce je-den z wieśniaków był zmuszony za-bić krowę, chorą na dzumę zwierzę-cą. Wieśniak rozdał mięso zabitej

krowy sąsiadom. Już w 24 godziny po spożyciu mięsa 6 osób zmarło w strasznych boleściach. Osiem o-sób przewieziono w stanie dogory-wającym do szpitala.

Nieudany wielki lot sowieckiego olbrzyma powietrznego

MOSKWA, 20, 9. Nowy 40-oso-bowy samolot sowiecki „Ant 14” wystartował dnia 18 b. m. w pierw-szą większą podróż do Charkowa, zabierając 30 pasażerów, 7 ludzi załogi i około pół tonny poczty. Czas lotu obliczony był na 4 go-dziny, trwał jednak 28 godzin, 45

minut z powodu dwukrotnego przy-musowego lądowania.

Pierwszym razem lądował po 40 minutach lotu w Tule z powodu de-fektu silnika, przyczem części za-pasowe musiały sprowadzić z Mo-skwy; drugim razem o 120 km od Charkowa z powodu silnej mg-

Oskar Daubman



który powrócił do Badenii, twierdząc, że przez 18 lat był trzymany przez francuzów w charakterze jeńca wojennego

Dalszy spadek bezrobocia

WARSZAWA, 20. 9. (PAT). Według danych P. U. P. P. liczba bezrobotnych na terenie całego państwa na dzień 17 b. m. wynosiła 156,390 osób co stanowi spadek w stosunku do tygodnia poprzedniego o 9,754 osoby.

Niech żyje wolność

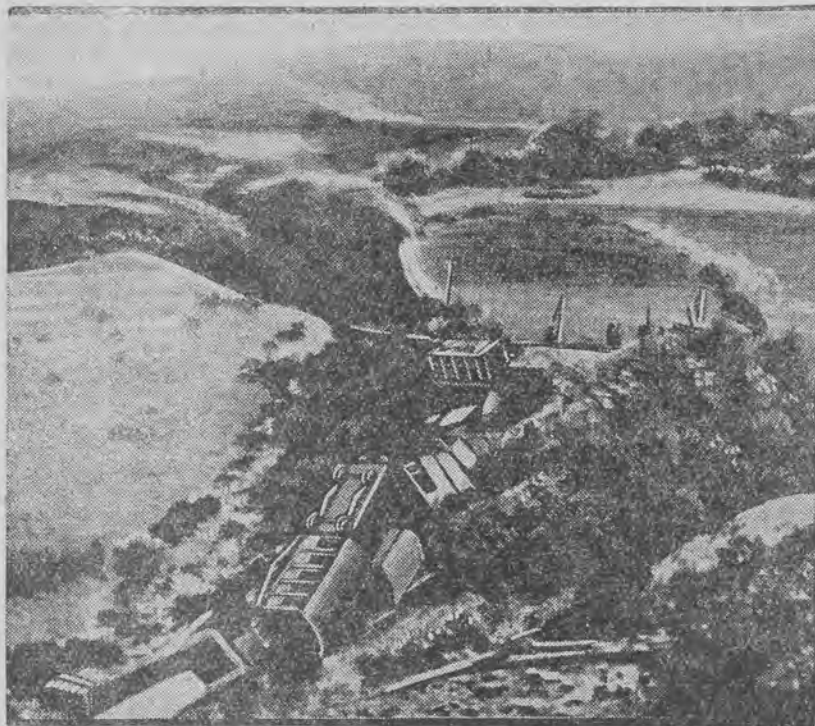
Rene Claire

B. min. Jurkiewicz na czele nowego funduszu bezrobocia

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W tych dniach nastąpi nominacje władz w nowoutworzonym funduszu pomocy bezrobotnym. Na czele jego stanie b. min. pracy Jurkiewicz, a do komitetu głównego wejdą: b. dyr. departamentu Drecki, sen. Bobrowski i inni.

Największa katastrofa kolejowa



Zdjęcie nasze przedstawia miejsce strasznej katastrofy kolejowej w Algierze, gdzie pociąg runął z nasypu w przepaść; zginęło 100 żołnierzy Legji Cudzoziemskiej, a 300 zostało rannych.

Gandhi rozpoczął głodówkę

Mahatma jest gotów ponieść śmierć

Mahatma Gandhi, przebywający w więzieniu Yaravda w Bombaju, rozpoczął głodówkę na znak protestu przeciwko nowej ordynacji wyborczej dla Indji, ogłoszonej przez rząd brytyjski. Sędziwy, bo liczący 63 lata, przywódca zapowiedział, że w razie gdyby Anglja nie wycofała ordynacji, gotów jest ponieść śmierć głodową.

Podniecenie w Londynie

W angielskich kołach politycznych panuje z powodu tej całej sprawy

silne podniecenie.

W ciągu ostatnich dni krzyżowały się między Bombajem, a Londynem liczne telegramy, w których uzgadniano stanowisko rządu. Jak twierdzą poinformowani, władze angielskie mają zamiar

zarządzić zwolnienie Gandhiego z więzienia,

wychodząc z założenia, że o ile Gandhi chce głodować, niech to czyni u siebie.

Parjasi

Sama sprawa powodów, dla których Gandhi ogłosił swój strejk głodowy, jest bardzo skomplikowana i charakterystyczna dla stosunków w Indjach.

Dnia 17 sierpnia r. b. rząd angielski ogłosił postanowienie o utworzeniu specjalnej kurji wyborczej dla parjasów.

Parjasi, jak wiadomo, stanowią najniższą kastę t. zw.

„nieczystych“.

Nawet spotkanie z parjasem na ulicy

kala hindusa,

należącego do innej kasty, to też w miastach istnieją specjalne

dzielnice parjasów.

Spojrzenie „nieczystego“ przez sparza hindusowi, należącemu do jednej z wyższych kast, wiele kłopotów. Musi się poddać wielu praktykom religijnym, mającym na celu oczyszczenie.

Kastowość, przenikająca życie zarówno religijne jak i społeczne Indji, była zawsze zręcznie

wygrywana przez rząd angielski

dla utwierdzenia władztwa angielskiego w Indjach. Mahatma Gandhi, rozumiejąc to, próbował przelamywać tradycje kastowe. Przed kilku laty wiał on

na wychowanie 21-letnią „nieczystą“ dziewczynę.

narażając mocno swą popularność. Ale Gandhi rozumie równocześnie, że nadanie parjasom praw wyborczych, choć w odrębnej kurji, wywołałoby w Indjach

silne wrzenie.

To też gdy w marcu tego roku sprawa stała się aktualną, Gandhi zawiadomił ministra kolonji sir Sammela Hoare, że rozpocznie głodówkę, o ile rząd angielski wprowadzi specjalną kurję dla parjasów.

Polityczna podszełka

Gandhi oświadczył, że udzielenie parjasom praw wyborczych w oddzielnej kurji pociągnie za sobą

rozłam wśród hindusów.

Na to odpowiedziano mu z Lon-

donu, że zachodzi chyba nieporozumienie. Rząd angielski postępuje właśnie w myśl ideologii Gandhiego. Cbbe dać prawa wyborcze parjasom, dla których

Gandhi tylekroć okazywał współczucie,

jeśli zaś wydziela ich w osobną kurję, to tylko dlatego, że jeszcze różnice kastowe w Indjach są zbyt żywe, i trzeba działać ewolucyjnie.

Rozumowanie było zupełnie poprawne. Ale Gandhi zdawał sobie doskonale sprawę z

politycznej podszełki

tego kroku. Rząd angielski, nadając prawa wyborcze parjasom,

chciał ich w ten sposób pozyskać

i móc się później opierać na wyzwolonej przez siebie kaste ludności.

Ostatnie listy

To też gdy 17 sierpnia rząd angielski ogłosił postanowienie o utworzeniu specjalnej kurji wyborczej dla parjasów. Gandhi wystosował

list do Mac Donalda.

W liście tym, wyrażając najgłębsze ubolewanie dla społecznego upośledzenia parjasów, Gandhi twierdzi, że specjalna kurja wyborcza nie zdoła ani zapobiec, ani usunąć

hańbiącej degradacji społecznej,

w jakiej znajduje się ta kasta. Dodał wkońcu, że o ile rozpo-

Post w całych Indjach

Pozamykane wszystkie szkoły i sklepy

POONA, 20-go września. — Przed rozpoczętą głodówką Gandhi spożył obfitsze śniadanie, składające się z chleba, mleka, daktyli, pomidorów i pomarańczy. Popił to wszystko wodą sodową z sokiem cytrynowym i oświadczył: „Godzina próby nadeszła“. Następnie odmówił modlitwę.

Sprowadzono do niego lekarzy, którzy orzekli, iż stan jego zdrowia pozostawia nadal wiele do życzenia. Bez pożywienia Gandhi będzie mógł pozostać przy życiu trzy do czterech tygodni.

Władze okazały gotowość wypuszczenia go z więzienia, Mahatma jednak nie przyjął stawianych mu warunków i zdecydował więzienia nie opuszczać.

Przyjął on w więzieniu szereg delegacji, m. in. delegację parjasów, które prosiły go, aby wyrzekł się swego zamiaru zgłodzenia się na śmierć.

W miastach indyjskich z

Straty stemplowe na oszustwach Kreugera

SZTOKHOLM, 20. 9. (PAT). — Skutkiem uchylecia się koncernu Kreugera od obowiązku opłat stemplowych skarbu szwedzki poniósł 360,000 koron szwedzkich straty.

radzenie nie zostanie cofnięte, rozpocznie 20 września głodówkę i będzie się głodził

dopóty, dopóki rząd angielski nie odwoła swej decyzji oraz nie ogłosi całej korespondencji pomiędzy nim, a Londynem, jaka się w tej sprawie toczyła.

Mac Donald odpowiedział, że pesza, wyrażając żal z powodu postanowienia Mahatmy i oświadczył, że rząd angielski gotów jest

wycofać nową ordynację wyborczą pod warunkiem jednak, że poszczególne grupy ludności wspólnie

opracują inny projekt.

Był to oczywiście tylko zwrot retoryczny. Antagonizmy kastowe, religijne i narodowościowe są w Indjach tak silne, że o porozumieniu między poszczególnymi grupami nie może być mowy.

Wczoraj więc Gandhi

przestał przyjmować posiłki.

Trzeba tu dodać, że Gandhi, który w jedzeniu zawsze był bardzo wstrzemięźliwy, od kilku tygodni

specjalnie się jeszcze do głodówki przygotował.

To też jego głodówka może potrwać bardzo długo.

W Londynie przypominają z tej racji o głodówce, jaką przed wojną prowadził burmistrz miasta Cork w Irlandji Swiney,

na znak protestu przeciw „homerule“. Głodował on 75 dni i skończył

śmiercią głodową.

Wieść o jego głodówce wywarła w całej Irlandji wstrząsające wrażenie. Przed więzieniem, w którym przebywał,

dzień i noc

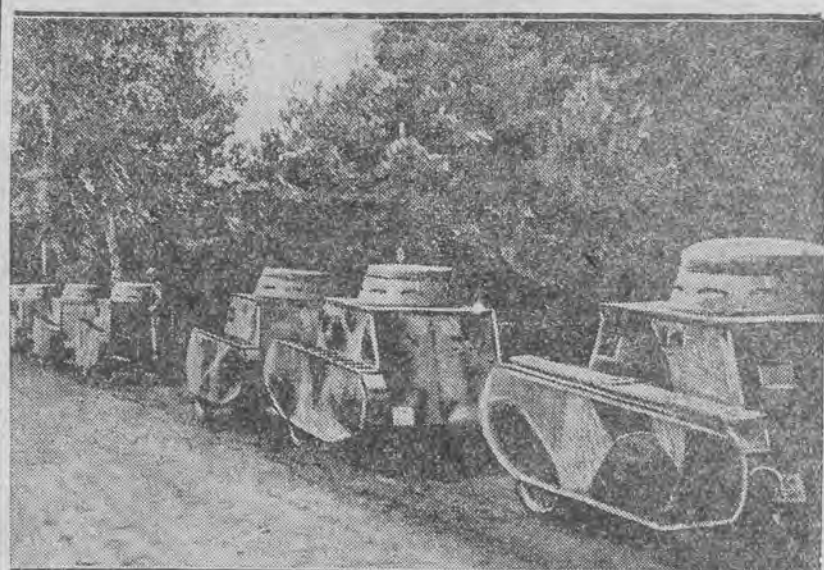
kłęcząły tłumy irlandczyków, modląc się i rozpaczając.

Głodówka Gandhiego może trwać dłużej i wywołać w Indjach jeszcze silniejsze

wrażenie,

to też łatwo zrozumieć zaniepokojenie, jakie panuje w angielskich kołach rządowych.

Dekoracje do manewrów



Ponieważ traktat wersalski zabrania Niemcom używania czołgów, w obecnych manewrach Reichswehry, biorą udział zwykle samochody, krosowane drzewem i tekturą na tanki

Wioślarskie „stajnie wyścigowe“

Chorobliwy rozrost rekordomanji przyczyną skandalicznych stosunków w sporcie wioślarskim

Oby Łodzi sport wioślarski nie jest wolny od tych niedomagań, jakie u nas notujemy w piłkarstwie lub też boksie. Tam sprawa pseudoamatorstwa posunięta została jeszcze dalej. Na temat panujących w wioślarskim stosunków jedno z pism warszawskich podaje co następuje:

„Rekordomanja i fałszywe ambicje doprowadziły stosunki w naszych klubach wioślarskich do przytępienia pojęć etycznych i upadku właściwego sportu wśród członków klubów. Niezdrowa chęć zdobywania jaknajwiększej ilości pucharów i punktów, tylko dla ich zdobycia, a z uszczerbkiem dla samego sportu, oparła się na amoralnej maksymie: cel uświęca środki.

Kluby w żądzy zdobywania nagród utrzymują po kilka osad regatowych, zapisując je do wszystkich biegów w różnych miastach kraju, by choć jedna z nich wygrała nagrodę, zdobiącą całą zimę gablotę klubową. Ale co najgorsze, kluby te w fałszywie rozumianej rywalizacji, zamiast tworzyć osady regatowe z własnego naradku, obsadzają je ludźmi obcymi, nie należącymi do klubu. Z braku innego zajęcia, są oni gotowi do startowania pod każdą banderą w 50 proc. nie zupełnie bezinteresownie.

Komitet olimpijski zdyskwalifikował Nurmiego za pobieranie djet i zwrotów wydatków na rozjazdy, kilkakrotnie przewyższających rzeczywistość. A przecie te same objawy widzimy w naszym wioślarskim. — Klub utrzymuje osady regatowe, łoży na ich żywienie podczas treningu, opłaca słone djety i przejazdy tych pseudoamatorów podczas regat. Doprowadza to do powstawania takich wyrażań, jak: „nasza stajnia wyścigowa“ i do przykrych sejsji w życiu towarzyskim klubów w rodzaju: „Nie chcę siedzieć z ludźmi, którzy jedzą

i piją na mój koszt“, lub: „Zjedliście obrok, to fora z lokalu, aż was zawołają ponownie do ciągnięcia łodzi“. Odstęcza to prawdziwych członków klubu od zajmowania się sportem i przyjmowania udziału w życiu klubu.

Zapoczątkował ten system „Il Duce“, który w roku 1929 kazał wybrać w marynarce wojennej ośmiu tegich chłopów, kazał im trenować, stanąć do regat i zdobyć dla Italji „Mistrzostwo Europy“. Tylko że zachodzi tu pewna mała różnica, a ponadto od Mussoliniego nie odważyła się wyścigowa ósemka w przeddzień regat zażądać podwojenia djet, ani jej sternik, opłacany jako fikcyjny buchalter przez klub, nie kazał sobie wypłacić 300 złotych na opłacenie zaległego komornego przed wejściem do wagonu, celem udania się na mistrzostwa Polski do Bydgoszczy. Do takich już bowiem skandalicznych stosunków dochodzi w naszym wioślarskim z powodu chorobliwego rozrostu rekordomanji i niezdrowej ambicji.

Szczytem jednak moralnego teroru, bazowanego na fałszywym założeniu i złe pojętej ambicji, jest wycofanie się załogi ósemki w przeddzień regat i groźba przejścia in corpore na żłób do innego klubu, z powodu nieotrzymania od zarządu djet na projektowany wyjazd. A wiedzieli ci wioślarze, że sumy wyjazdowe już dawno przekroczyły projektowane ramy, a ogólny budżet klubu przedstawia się w ten sposób, że 50 pr. idzie na utrzymanie regatowców i ich rozjazdy, a dopiero 50 proc. idzie na wszystkie inne wydatki klubowe z budową łodzi, turystyką itd. włącznie.

Wobec panującej obecnie biedy nie można żądać, by uczestnicy regat sami opłacali, jak to bywało dawniej, swe zapisy, djety i rozjazdy, korzystając jedynie z ulg kolejowych, udzielanych przez pa-

ństwo, ale nie można nadal tolerować, że szkoda wszystkich członków klubu, forytowania zachłannego sternika i kilku kondotjerów.

Klub, który pierwszy uzdrowi swe wewnętrzne stosunki i będzie obsadzał osady regatowe przez swych członków, może początkowo stracić wiele punktów, lecz wierzymy, że odrobi to z czasem z nawiązką, mając jako swych wioślarzy, ludzi etycznych, moralnie związanych z interesami klubu, którzy nie będą narażony w najtrudniejszej chwili, na sabotaż wskutek wyznaczenia zbyt małych djet wyjazdowych“.

A to się finom nie wiedzie

Pilpola znalazł się. — Toivonen przegrał maraton

Zawodnik fiński Pilpola, który w sobotę miał zmierzyć się z Kusocińskim, przybył do Warszawy dopiero następnego dnia. Okazuje się, iż powodem jego opóźnienia, było zatrzymanie na granicy polsko - lotewskiej, gdzie dzięki nieformalnościom wizowym musiał przesiedzieć półtora dnia, a nawet wracać do Dźwińska po pomoc polskiego konsulatu.

Nie powiodło się również Toivonenowi, który miał początkowo przybyć do Polski. Okazuje się, iż wolał on biegać w Sztokholmie w maratonie o nagrodę wędrowną.

Lecz bieg ten wygrał szwed G. Johansson, a Toivonen zajął dopiero drugie miejsce.

Wynik ten jest szczególnie bolesny dla finów i ich prestiżu. Spodziewali się oni zdobyć puchar na własność. Warto zaznaczyć, iż fiński związek lekkoatletyczny bojko tuje wszystkie imprezy urządzone przez szwedów, a to z powodu dyskwalifikacji Nurmiego, a w tym wypadku wyjątkowo zezwolili Toivonenowi na start. Lecz wyprawa po puchar zakończyła się niepowodzeniem i cenna nagroda pozostała w Szwecji.

Wielkie zawody w Katowicach

Najlepsi lekkoatleci Polski i Niemiec na starcie

Katowice projektują zorganizowanie wielkich zawodów lekkoatletycznych o charakterze międzynarodowym. Udział w nich wzięliby nasi olimpijczycy z jednej strony,

którzy znaleźć mają godnych przeciwników w osobach znanych lekkoatletów niemieckich z Hirschfeldem, Syringiem, Kohnem i Braumüllerem na czele.

Termin zawodów tych ustalono na dzień 8 października, a więc już po tournée naszej reprezentacji do państw środkowo - europejskich.

W zawodach tych nadzwyczaj ciekawie zapowiada się pojedynek Hirschfelda z Heljaszem, Kusocińskiego z Syringiem i Wajsówny z Braumüllerem.

Obsada sędziowska na mecze ligowe

Na niedzielne mecze ligowe wyznaczono następującą obsadę sędziowską: Warszawianka — Garbaria p. Wardęszkiewicz, Wisła — Warta p. Rettig, ŁKS. — Pogoń p. Brzeziński, 22 p. p. — Legia p. Lustgarten, Czarni — Buch p. Gulicz.

K.K.S. — Strzelecki K.S. 8:1

Ostatni mecz drużyny KKS z Kuluszek o mistrzostwo zakończył się jej pełnym sukcesem. Pokonała ona Strzelecki K. S. (Brzeziny) 8:1, grając tym razem bardzo dobrze. Sukces jej jest zupełnie zasłużony. Bramki dla zwycięzców strzelił: Środa — 3, Michałak — 2, Roślak, Jaworski — po 1 i jedna samobójcza. Honorowy punkt dla pokonanych uzyskał prawy łącznik

KKS. zwycięstwem tem zapewnił sobie mistrzostwo klasy C podokręgu tomaszowskiego, przyczem nie przegrał ani jednego spotkania. Jedyny punkt utracono w wyniku remisowym.

Starosta i Plucińska biją własne rekordy

Na trójmecz lekkoatletycznym Łódź — Kraków — Śląsk rozegranym w Krakowie ubiegłej niedzieli padły dwa nowe rekordy okręgowe, ustanowione przez zawodników łódzkich.

W biegu na 5 klm. Starosta osiągnął 16:27,2 bijąc swój poprzedni rekord, który wynosił 16:41,2. W biegu na 80 mtr. przez płotki Plucińska (Kruschender) osiągnęła czas 13,8, przez co własny a dotychczasowy swój rekord poprawiła o 1 sekundę.

Nowy rekord Polski ustala Heljasz w rzucie dyskiem

Na zawodach lekkoatletycznych jakie zostały rozegrane w ub. niedzielę w Gnieźnie pomiędzy tamtejszą Stellą a poznańską Wartą, olimpijczyk Heljasz w rzucie dyskiem ustanowił nowy rekord Polski wynoszący 45,72. Poprzedni jego rekord był gorszy o 60 cm

Eberle



znakomity dziesięciobojuć, który zajął w Los Angeles zaszczytne miejsce, był przez swych kolegów sportowców entuzjastycznie witany po powrocie do ojczyzny.

Turniej szachowy

Rezultat II i III rundy walk o mistrzostwo Łodzi

W ubiegłą sobotę i niedzielę rozegrano II i III rundę turnieju szachowego o mistrzostwo ŁOZSz. w klasie A. Wyniki były następujące:

Regedziński pokonał Kościelaka który dobrze grał w debiucie, lecz

w końcu osłabił skrzydło królewskie i został zamatowany. Szybko i łatwo rozgromił Szpiro swego przeciwnika Lilkera w partji angielskiej. „Marco“ miał łatwe zadanie wobec błędnej gry swego partnera Garusa.

W partji Szyffer — Wróblewski prędko doszło do wymiany figur i wobec uproszczonej pozycji zawodnicy zgodzili się na remis. Nierozegrana zakończyła się partja Weber — Grynfeld po zmiennym przebiegu. Odłożono partje Kozłowski — Chmiel z przewagą dla czarnych.

W niedzielę Chmiel przegrał do Regedzińskiego w ciekawej partji. Garus uzyskał przeciwko Szpiro dwa piony i wygraną pozycję, lecz skutkiem błędnej gry zmuszony był poddać się. Grynfeld pokonał Szyffera. Sensację stanowi wygrana Kościelaka do „Marco“. Interesujący przebieg miała partja Wróblewski — Kozłowski. Białe uzyskały silny i zwycięski atak, dzięki ofercie figury, lecz w decydującej fazie poszły na uproszczenie i partje odłożono w pozycji przegranej dla białych.

Czwarta runda rozegrana została w sobotę w lokalu YMCA, o godz. 19, w niedzielę zaś w lokalu „Makabi“, Gdańska 40 o godz. 15.

Udef



znakomity pilot, znajdujący się od pewnego czasu z ekspedycją filmową w Grenlandji, poleciał na poszukiwanie Hutchinsona i od tej chwili ślad po nim zaginął.

Nowa sława Ameryki

Ellisa Laudi

w roli pięknej żydówki Marji Kalisz

Nieznany aktor

Lionel Barrymore

w roli Księcia Andrzeja, szefa tajnej policji w Rosji

poruszą całą Łódź koncertem gry aktorskiej w arcyfilmie produkcji
— Foxa 1932 | 23 —

Moskwa bez maski

Kartele i ceny

Polityce karteli poświęca się ostatnio w sferach rządowych dużo uwagi; oczywista w związku z akcją propagandową przez pewne grupy wyższych urzędników, wysuwających konieczność obniżenia cen kartelowych i zamknięcia przez to nożyc.

Rzecznikiem tych koncepcji jest były minister Matuszewski, który polityce cen, uprawianej przez kartele wypowiedział bezwzględna walę. Ostatnio na łamach oficjalnej „Gazety Polskiej” gdzie od dłuższego czasu zwraca uwagę na politykę „sztywnych cen”, zamieścił b. minister Matuszewski obszerny artykuł, starając się obalić szereg argumentów, wysuwanych przez organ wielkiego przemysłu.

Zdaniem tego organu postulat równowagi cen jest tak samo utracony, jak nieaktualne jest pojęcie cen normalnych. Jeżeli bowiem, stwierdza to pismo, rząd domaga się obniżki cen kartelowych winien przecież sam obniżyć ceny artykułów, których produkcja od niego jest zależna. Wreszcie organ przemysłu stwierdza, że rząd nie interwenjował w sprawie znizki cen artykułów rolnych w tym okresie, gdy były one zbyt wysokie. Również nie znizzone zostały podatki, a były kolejowe, ceny artykułów monopolowych, itd.

W odpowiedzi na to b. minister Matuszewski zaznacza, że rząd obniżył ostatnio podatek obrotowy i oprocentowanie kredytów rolniczych oraz raty amortyzacyjne z tytułu pożyczek budowlanych, wreszcie ceny spirytusu i nawozów sztucznych. Jednocześnie rząd zaniechał ściągania zaległości podatkowych rolników oraz podatku majątkowego. Jakkolwiek nie przeprowadzona została generalna redukcja taryf kolejowych, szeroko są stosowane wobec życia gospodarczego znizki indywidualne od taryfy zasadniczej. Zdaniem b. ministra Matuszewskiego rewizji wymagają nie tylko taryfy, lecz umowy z przemysłem prywatnym o dostawę parowozów i wagonów. Wreszcie w charakterze ogólnej uwagi b. min. Matuszewski podkreśla, że dochody i świadczenia na rzecz państwa idą na cele zbiorowości. W przemyśle prywatnym przymusowa rentowność karteli stwarza zwichnięcie w zużyciu na rastających kapitałów. B. min. Matuszewski zwraca również uwagę na rzekomej nieinterwencji rządu w sprawie wygórowanych cen artykułów rolnych. Reasumując swe wnioski w odniesieniu do polityki uprawianej przez kartele — b. min. Matuszewski podkreśla, że sfery gospodarcze, reprezentujące kartele w Polsce chodzą niejako w płaszczku na dubeltowej podszewce. Są one bowiem w teorii zwolennikami doktryny liberalnej, w praktyce zaś domagają się interwencji państwa na ich korzyść. Nie kartele są złem, kończy b. min. Matuszewski, bo kartel jest tylko pewna forma organizacyjna, mająca plusy i minusy. Zła jest tylko polityka karteli w Polsce, bo o parta na fałszach, jest jednocześnie i liberalna i planowa, żądająca niskich plac i wysokich cen, ograniczenia swobody innych, zostawienia swobody sobie.

Prasa antykartelowa podkreśla ostatnio znaczne zmniejszenie się zbytu na rynku wewnętrznym towarów skartelizowanych i monopolowych. Spadła więc silnie w pierwszych 7 miesiącach b. r. konsumpcja węgla o blisko 2 milj. tonn, cementu o przeszło 100,000 tonn, ropy o blisko 10,000 tonn, cukru o blisko 20,000 tonn, drożdży, tytoniu, spirytusu, soli jadalnej i zapalek. Nasuwa się stąd wniosek o konieczności obniżenia cen co spowodowałyby wzrost konsumpcji wśród szerokich rzesz ludności.

Na łamach „Głosu Porannego” wskazywaliśmy już na konieczność obniżenia cen niektórych artyku-

Preferencyjne cła morskie spowodowały wzrost importu surowców włókienniczych przez Gdynię

W końcu ub. roku wprowadzone zostały cła preferencyjne na wszystkie surowce włókiennicze importowane z krajów zamorskich do Polski dla potrzeb przemysłu włókienniczego.

Celem tych posunięć polityki gospodarczej rządu było uprzywilejowanie portów polskich i skoncentrowanie przywozu surowców włókienniczych przy pomocy tych cel morskich przez Gdynię i Gdańsk.

W ten sposób bowiem nastąpiło wyeliminowanie kosztownego pośrednictwa państw obcych. Z drugiej strony preferencyjne cła morskie wprowadzone zostały dla podniesienia dochodów portów polskich.

Z surowców włókienniczych cłami objęta została bawełna surowa, konopie tkackie bawełniane, odpadki i wyczeski bawełniane, juta surowa i wycze-

ski jutowe, konopie egzotyczne, wena nieprana oraz wena prana.

Jak się obecnie okazuje, cła te całkowicie zrealizowały zakładane w nich nadzieje o czym świadczy statystyka rozwoju importu surowców włókienniczych

przez Gdynię i Gdańsk. Porównyując procentowo import w okresie pierwszego półrocza b. r. oraz

pierwszego półrocza 1931 r. otrzymujemy następujące cyfry: w okresie pierwszego półrocza 1931 przez porty polskie przeszło 0,5 proc. juty i wyczesków jutowych importowanych do Polski. W pierwszym półroczu 1932 roku cyfra ta wzrosła do 3,2 proc. Konopi Manilla importowano przez porty polskie w roku 1931 — 29 proc., w pierwszym półroczu 1932 roku — 43,1 proc.; najsilniej wzrósł w pierwszym półroczu b. roku w porównaniu z tymże okresem 1931 roku import weny niepranej z 3 proc. do 22 proc. oraz bawełny surowej, odpadków, wyczesków i końców tkackich bawełnianych, bo z 7,1 proc. na 20,5 pr. Przez cały okres roku 1931 przez porty polskie przeszło tylko 10,2 proc. konopi Manilla, 0,6 proc. juty surowej i 3,1 proc. weny niepranej.

Zarówno więc cyfry importu tych surowców za cały rok 1931, jak i dane porównawcze pierwszego półrocza b. roku z pierwszym półroczem 1931 r. wykazują olbrzymi rozwój importu surowców włókienniczych przez porty polskie.

podkreślając doniosłą rolę, jaką odegrały preferencje morskie

Okazały się one skutecznym środkiem dla rozwoju portów polskich w kierunku eliminowania obcego pośrednictwa przy imporcie surowców włókienniczych.

K.

Upadłości, nadzory, układy

Wczoraj znalazła się na sesji sądu handlowego sprawa upadłości Sz. Edelman, sprzedaż materiałów introligatorskich (Piotrkowska 26).

W imieniu upadłego zgłoszono propozycje uregulowania wierzytelności na 20 proc. bez odsetek i kosztów w 3 ratach: pierwsze 8 proc. płatne mają być po upływie 12 miesięcy po uprawomocnieniu się wyroku, zatwierdzającego układ 6 proc. po 18 mies. i 6 proc. po 24 mies.

Sędzia komisarz układ uznał za zawarty.

Sąd układ zatwierdził i uznał upadłego za godnego przywrócenia mu czci kupieckiej.

Ponadto rozważano skargę adw. Kijawskiego, pełnomocnika Zobermana z Radomska, właśc. firmy „Łódzka Fabryka Drutu i Gwoździ — Gwoździodrut” (Anny 9) przeciwko kuratorowi masy upadłości Judki Bessera.

W skardze na postępowanie sędziego komisarza, domagającej się zdjecia pieczęci i wydania opieczętowanej fabryki, sędzia komisarz zwolnił z pod opisu surowce i fabrykaty, utrzymał opis maszyn i ruchomości.

Pełnomocnik Zobermana prosił o odjęcie pieczęci i wydanie fabryki właścicielowi N. Zobermanowi.

Sąd udzielił 14-dniowego okresu na wyjaśnienie, ustalające prawo do opieczętowania maszyn.

W sprawie upadłości „Farbiarnia W. K. Gaeda Suke.” (Ruda Pałanińska) wpłynęła opozycja o oznaczenie daty otwarcia na 27 grudnia 1924 roku.

Sąd opozycje oddalił, gdyż weksła, na które się powoływał wierzyciel Silberstein, są przedawnione.

Wreszcie znalazła się również

na wokandzie sprawa upadłości Ieka vel Izaaka Gutermana, handlującego przedzą. Upadłość ogłoszona była w 1928 roku.

Sąd, zważywszy, że sędzia komisarz wniósł o umorzenie postępowania upadłościowego, gdyż zostało całkowicie ukończone, przychylił się do tego wniosku.

W sprawie upadłości cegielni W. Berger — złożona została przez adw. Pinesa opozycja. W motywach stwierdzono, że weksła pochodzą nie z tranzakcji handlowych, lecz dyskontowych.

Załączony do akt sprawy bilans wykazuje nadwyżkę aktywów nad pasywami w sumie 104,000 złotych. Na zebraniu wierzycieli wybrano jednogłośnie kuratorem adw. Aska nasa i postanowiono uruchomić cegielnię.

Sąd z dniem wczorajszym uchwały te zatwierdził.

Obniżenie ryczałtów dla drobnych kupców i rzemieślników

Wprowadzony podatek ryczałtowy od obrotu pobierany od drobnych kupców i wytwórców (rzemieślników) okazał się w praktyce zbyt wygórowany.

Obecnie ryczałt ten obliczany jest na podstawie średniego obrotu z lat 1928, 1929 i 1930, podczas gdy obroty w ostatnim roku 1931, a zwłaszcza w czasach ostatnich uległy bardzo znacznemu zmniejszeniu. — Zmniejszenie się obrotów jest do tego stopnia wielkie, że nawet obniżenie stopy oprocentowania z 2 do 1 proc. nie daje żadnych wyników i ułatwień.

Organizacje rzemieślnicze z radą izb rzemieślniczych na czele wstąpiły do rządu w sprawie obniżenia podatku ryczałtowego, przyczem zażądano znizki w wysokości jednej trze-

ci. — Jak się dowiadujemy, sprawa ta jest obecnie rozpatrywana przez ministerstwo pod przychylnym kątem widzenia. W związku z tem, już w dniach najbliższych oczekiwać należy w tej sprawie okólnika ministerstwa skarbu, obniżającego wymiar podatku ryczałtowego. (ag)

W ostatnich dniach nastąpił zdecydowany zwrot w sprawie utworzenia giełdy zbożowo-towarowej w Łodzi.

Giełda zbożowa jednak powstanie w Łodzi

Jak się bowiem okazuje min. przem. i handlu zatwierdziło ostatecznie przesłany mu przez komitet organizacyjny giełdy statut tej instytucji i postanowiło przesłać go w przyszłym tygodniu do urzędu wojewódzkiego w Łodzi z poleceniem uruchomienia giełdy zbożowo-towarowej w Łodzi.

Gdyby organizacja giełdy nie natrafiła na poważniejsze trudności, wówczas uruchomienie jej mogłoby nastąpić już w październiku.

Dotychczas zgłosiło już w piśmiennych deklaracjach przystąpienia w charakterze członków przeszło 100 firm z terenu całego województwa łódzkiego.

Sądzić jednak należy, że liczba ta wydatnie wzrośnie po utworzeniu giełdy, a to z uwagi na poważne korzyści w postaci zniesienia opodatkowania obrotów uskutecznianych na giełdzie.

Rynek pieniężny

Cedula giełdy w Łodzi

Dolary St. Zjedn. sprzedaż 8,91 kupno 8,90
4 proc. poź. inwest. sprzedaż 100 kupno 99—
4 proc. poź. premj. dol. sprzedaż 49,50 kupno 49—
3 proc. poź. premj. budowl. sprzedaż 38,50 kupno 38—
8 proc. tow. kred. Łodzi sprzedaż 57,25 kupno 57—
Bank Polski sprzedaż 90,— kupno 88,75
Tendencja mocniejsza.

Warszawska giełda pieniężna

CZEKI
Belgia 123,73
Holandia 358,40
Kopenhaga 161,—
Londyn 31,— 30,98
Nowy Jork — czeki 8,92
Nowy Jork — kabel 8,925
Paryż 34,965
Praga 26,40
Szwajcaria 172,25
Włochy 45,80
Berlin 212,31

AKCJE.

Bank Polski 86.— 87.— 86,75
Bank zw. spółek bez kuponu za rok 1931
Modrzejów 3,40
Rudzki 5,50
Starachowice 9,— 9,40
Haberbusch 43,—
Cukier 19,—

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

3 proc. budowl. 37,75
4 proc. inwest. 98,25
5 proc. konwers. 39,25
6 proc. dolar. 53,50 54,— 53,75
4 proc. dol. 48,50

7 proc. stabil. 52,50 54,— 52,88
10 proc. kolejowa 100,—
4 i pół proc. ziemskie zł. 37,75
8 prc. Warszawy 58,— 58,50
58,25 59,—
10 proc. Lublina 55,—
8 proc. Łodzi 56,— 56,50
10 proc. Siedlec 52,10

NOTOWANIA BAWELNY NOWY JORK

Loco 6,90 wrzesień 6,75 październik 6,75 listopad 6,82 grudzień 6,90 styczeń 6,95 luty 6,98 marzec 7,03 kwiecień 7,10 maj 7,16 czerwiec 7,20 lipiec 7,25.

NOWY ORLEAN

Loco 6,75 październik 6,75 grudzień 6,93 styczeń 6,97 marzec 7,06 maj 7,17 lipiec 7,25.

LIVERPOOL

Loco 5,56 wrzesień 5,33 październik 5,34 listopad 5,32 grudzień 5,32 styczeń 5,33 luty 5,34 marzec 5,36 kwiecień 5,37 maj 5,39 czerwiec 5,41 lipiec 5,43 sierpień 5,44 wrzesień 5,44 październik 5,45 Egipska: loco 8,30 październik 7,93 listopad 7,99 grudzień 7,96 styczeń 8,06 marzec 8,13 maj 2,30 lipiec 8,28.
Upper: loco 7,13 październik 6,98 listopad 6,95 grudzień 6,94 styczeń 6,96 marzec 6,99 maj 7,02 lipiec 7,06.

BREMA.

Loco 8,— październik 7,95 grudzień 7,95 styczeń 8,05 marzec 8,20 maj 8,33 lipiec 8,37.

ALEKSANDRJA.

Sakkelaridis: listopad 15,93 styczeń 15,78 marzec 15,93.
Ashmouni: październik 12,35 grudzień 12,33 luty 12,46.

Samobójstwo przemysłowca tomaszowskiego

Karol Bartke skoczył do Pilicy

Tomaszowski korespondent „Głosu Porannego“ telefonuje: W dniu wczorajszym znany na terenie naszego miasta przemysłowiec Karol Bartke usiłował popełnić samobójstwo przez utopienie się w Pilicy.

W tym celu denat rzucił się do wody w okolicy Nowego Portu. Na szczęście zauważyła to znajdująca się w pobliżu mieszkanka Nowego Portu p. Leonowa, która nie namyślając się ani chwili rzuciła się

na ratunek topiącemu. Po ciężkiej walce z wartkim prądem rzeki udało się jej wydobyć Bartkego na brzeg. Zastosowane natychmiast środki ratunkowe doprowadziły niedosięgo samobójcę do przytomności.

Zamach samobójczy znanego przemysłowca wywołał zrozumiałą sensację w Tomaszowie. Jeszcze niedawno ojciec denata najstarszy przemysłowiec Tomaszowa i najbogatszy obywatel miasta doprowadził firmę do rozkwitu, lecz z chwilą jego śmierci przedsiębiorstwo zaczęło chylić się ku upadkowi, z powodu hulawczego trybu życia, jaki prowadził jego dwaj synowie. Kryzys gospodarczy ostatecznie położył firmę, która ogłosiła upadłość.

Przyzwyczajony do zbytków i wygod niedoszedł samobójca nie mógł się pogodzić z myślą o niedostatku, to też od dłuższego czasu nosił się z myślą samobójstwa. W ostatnich czasach zdradzał on silny rozstrój nerwowy.

Krwawy mord

Ciężko rannego dobił jeszcze czterema strzałami

W dniu wczorajszym władze śledcze zostały zaalarmowane wiadomością o krwawej zbrodni, dokonanej na przedmieściu Łodzi, przy ul. Słonecznej 3. Niezwłocznie na miejsce przybyli przedstawiciele władz, którzy przystąpili do zbadania tła i okoliczności morderstwa.

W jednopiętrowym domku drewnianym, na wspomnianej posesji mieszkały rodziny 3-ech braci Pardonów — właścicieli domku.

Bracia: Stefan, Stanisław i Józef nie żyli ze sobą w zgodzie. Powodem ciągłych niesnasek, a często kłótni były sprawy majątkowe. Szczególnie Stefan Pardon zarzucał Józefowi, że nieprawnie pobiera większą część dochodów od lokatorów posesji.

Wczoraj około godziny 8-jej rano wynikła sprzeczka między Stefanem, a Józefem Pardonem. Oba bracia wyszli na korytarz. Za nimi pospieszył również syn Józefa — 21-letni Stanisław Pardon, czeladnik rzemieślniki. Kiedy sprzeczka prze-

stonił soba ojca. W tym momencie Józef wyciągnął z kieszeni rewolwer i strzelił, raniąc bratanka, Stanisława Pardon padł na ziemię, zalewając się krwią. Do leżącego już na ziemi strzelił Józef jeszcze czterokrotnie. W międzyczasie ojciec rannego zdążył uciec i z budki dróżnika kolejowego zawesłał pogotowie i policję. Lekarz przybył już jednak po śmierci rannego. Aresztowany i przewieziony do urzędu śledczego Józef Pardon nie przyznał się do zabójstwa, tłumacząc, iż strzelał w obronę własnego życia. Przyszedł do domu nad ranem, po pracy, i brał jego z zabitym obecnie synem pojechał go napastować. Strzelił, broniąc się przed napaścią. Ścisłejsze dochodzenie ustali stopień winy aresztowanego.

Tomaszów

GAJOWY ZASTRZELIŁ CZŁOWIEKA

W dniu wczorajszym niejaki Janowski Stanisław, liczący 24 lata udał się do lasu stanowiącego własność hr. Ostrowskiego w celu na rąbania pieńków na opala. Janowski miał przy sobie motykę i siekiere. Podczas pracy nadszedł gajowy i poszedł go dużym psem-buldogiem. Janowski odpędził się siekiere. W trakcie obrony trafił psa w łeb i rozkrwawił.

Gajowy Sołta strzelił do Janowskiego. Strzał był celny, Janowski padł na ziemię. Po dokonaniu tego czynu gajowy powiadomił o zajściu nadleśnictwo, a dopiero ono z kolei złożyło odnośne zameldowanie w komisariacie policji w Tomaszowie. Gdy wydelegowani policjanci przybyli na miejsce w dwie godziny po wypadku, zastali już tylko stygnące zwłoki Janowskie-

go. Trupa przewieziono do szpitala miejskiego. Tu stwierdzono, iż Janowski zmarł na skutek upływu krwi. Gajowego Sołta aresztowano i oddano do dyspozycji władz sądowych.

MIEŚO POD PIERZYNĄ

W związku z pamiętną aferą trychcinową, władze administracyjne w Tomaszowie śledzą baczenie za potajemnym ubojem, zwłaszcza nierogacizny. W dniu wczorajszym władze bezpieczeństwa otrzymały poufne doniesienie, iż rzeźnik Jan Cieślak (Legjonów 79) przeprowadza potajemny ubój. Policja prowadziła szczegółową rewizję i dopiero po dwugodzinnych poszukiwaniach wpadła na ślad. Mięso pochodzące z tajnego uboju schowane było w łóżku pod pierzyną. Było tam 26 kg. wieprzowiny. Mięso skonfiskowano, a przeciwko Cieślakowi skierowano sprawę do sądu.

ZMIANY W P. W. I W. F.

Dowiadujemy się, iż z końcem bieżącego tygodnia powiatowa komenda P. W. i W. F. w Tomaszowie zostaje przeniesiona do Brzezin. W Tomaszowie natomiast utworzona zostanie komenda rejonowa, komendantem której będzie por. Holdrowicz. Dotychczasowy komendant P. W. i W. F. por. Kodz zostaje przeniesiony w związku z tem do Brzezin na to samo stanowisko.

Ławnik Smolik wyjechał na zjazd muzealny

Przewodniczący wydziału oświaty i kultury magistratu m. Łodzi, ławnik Smolik wyjechał w dniu wczorajszym do Przemysła na zjazd ogólnokrajowy przedstawicieli muzeów prowincjonalnych. Zjazd potrwa 3 dni.

CLAUD ORVAL

Tajemnica powodzenia

Obchodzono w małym kółku nadanie odznaki legji honorowej sławnemu autorowi dramatycznemu, Pawłowi Fournal. Młodzi ludzie, idąc w zawody, w opiewaniu chwały nieśmiertelnego mistrza, myśleli w końcu o różnicy między poszukiwanym autorem, a nimi, których rękopisy drzemały w szafkach, oczekując naprzódno przyjęcia przez dyrekcję jakiegokolwiek teatru. — Rozmowa zeszła na pierwszą sztukę słynnego autora.

To arcydzieło, — wołał jeden po drugim z uniesieniem. — Prawdziwe arcydzieło!

Ironiczny uśmiech ukazał się na twarzy Pawła Fournal.

— Arcydzieło? Zapewne, moi drodzy, — mruknął z cicha. Ale to arcydzieło zostało w swoim czasie odrzucone przez wszystkich dyrektorów teatrów w Paryżu.

Stanowczym ruchem ręki odparł wszystkie okrzyki protestu i mówił dalej:

— Jesteście zbyt młodzi, aby sobie przypomnieć zdarzenia, które poprzedziły wystawienie mojej pierwszej sztuki. Posłuchajcie, opowiem je wam.

Pewnej nocy pod strugami tlewego deszczu znalazłem się na ulicy bez mieszkania i bez grosza przy duszy. W kieszeni starego palta nosiłem przy sobie jedyne mienie: rękopis pierwszej sztuki, o której przyjęcie naprzódno starałem się w wszystkich dyrektorów teatrów. Ziębnięty, prze-

moczony i głodny włoczyłem się w rozpacz po pustych ulicach. Lecz młodość moja zwyciężyła rozpacz, która dyktowała mi myśl, aby położyć koniec wszystkiemu. Udało mi się nie ulec atrakcyjnej sile, jaką wywiera Sekwana na nieśczęśliwych biedaków. Nie wiem, w jaki sposób znalazłem się na peryferjach miasta.

Na jakimś zegarze wybiła północ, gdy wyczerpany osunąłem się przy jakichś drzwiach... Byłem zupełnie oszołomiony i prawie nieprzytomny z wycieńczenia i zimna. Nagle po przez przymknięte powieki uderzył mnie jaskrawy snop światła, a równocześnie hałaśliwy sygnał syreny automobilowej wyrwał mnie z odrętwienia. Otworzyłem oczy i zamknąłem je zaraz z powrotem, oslepiony reflektorem samochodowym. Usunąłem się poza obręb światła i z ciemności ujrzałem, że jakiś mężczyzna wysiadł z wozu i otworzył drzwi, pod które się przed chwilą schroniłem.

Garaż... Błyskawicznie zdałem sobie sprawę ze szczęśliwego przypadku: dach nad głową, pod którym mogę wypocząć i osuszyć mokre odzienie. Wsunąłem się za wjeżdżającym wozem i ukryłem się w ciemnym kącie. Kluczyk zgrzytnął w zamku. Zostałem zamknięty... Ale co mnie to obchodziło. Naza jutro rano, jeżeli nawet właściciel mnie odkryje, nie będzie mi mógł nic więcej zarzucić nad to, że szukałem przytułku

wśród nocy. Otworzyłem drzwiczki pięknej limuzyny i nie mogłem się oprzeć pokusie rzućcia się na miękkie poduszki. W chwilę później zapadłem w głęboki, prawie martwy sen.

Smer głosu obudził mnie. Otworzyłem oczy i zaraz się skurczyłem. Dwóch ludzi weszło do garażu. Ku mojemu największemu przerażeniu stanęli tuż obok wozu, który mi służył za schronienie. Jeden z nich położył rękę na klamce.

— Czy mam usiąść w tyło? — zapytał jeden głos.

— Ależ nie, usiądź lepiej przy mnie — odparł drugi.

Rozciągnąłem się na dnie auta z tyłu siedzenia, na którym obaj mężczyźni zajęli miejsce. Zamim zdołałem sobie zdać sprawę z mojego położenia, wóz został wprawiony w ruch.

— Ale właściwie gdzie chcesz mnie zawieźć — pytał ten, który o mało co nie odkrył mnie w aucie.

— Trochę cierpliwości — odparł drugi. — Ale nie chcę już jechać do żadnej jaskini gry. Wygrałem dosyć pieniędzy tej nocy.

Drugi z mężczyzn nie odpowiedział, a wóz jechał szybko w głębokich ciemnościach. Podniosłem ostrożnie głowę i zobaczyłem wierzchołki drzew. A zatem jechaliśmy przez las. Nagle auto zatrzymało się.

— Co ty robisz... —

Jęk przerwał pytanie, mroząc we mnie krew. Przerażony przyglnąłem jeszcze bardziej na ziemi. Leżałem na wznak, z prawą ręką wyciągniętą pod siedzeniem. Coś ciepłego zaczęło mi kapać na rękę. Błyskawicznie zrozumiałem. Została spełniona zbrodnia!... Gdyby

morderca mnie odkrył, byłbym zgubiony. W chwili, gdy chciałem już ratować się niebezpieczną ucieczką, auto pomknęło z przyspieszoną szybkością.

A jednak musiałem szybko na coś się zdecydować. Morderca z pewnością szukał tylko odpowiedniego miejsca, aby się pozbyć trupa. Wtedy było niemożliwe, aby mnie nie zobaczył. Przez mózg przeleciała mi myśl ryzykowna. Ale nie mogłem się wahać.

Podniosłem się cokolwiek, uchwyciłem rękę ofiary i starałem się naśladować głos, który brzmiał mi jeszcze w uszach, powiedziałem dobitnie: „Powiedz mi, jak daleko jeszcze myślisz jechać?”

Równocześnie podniosłem rękę trupa i skierowałem ją ku kierowcy.

Efekt był piorunujący. Zbrodniarz wydał przeraźliwy okrzyk trwogi i wypuścił z ręki ster. Wóz jechał chwilę bez kierunku, aż uderzył o drzewo.

Silne uderzenie w głowę oszołomiło mnie na chwilę. Ale nie bawem odzyskałem przytomność i usiłowałem zdać sobie sprawę z położenia. Morderca z zakrwawioną twarzą leżał ranny pod zdruzgotanym wozem.

Zebrałem wszystkie siły i pobiegłem przez las. Ledwie żywy ze znużenia dotarłem do komisariatu i dysząc ciężko, zawiadomiłem o wypadku, poczem popadłem w omdlenie.

Przez dwa następane dni pozostawałem w komisariacie. Morderca został aresztowany, jego rany nie okazały się zbyt ciężkie, tak, że mógł złożyć zeznania. Przyznał się do zbrodni.

Przyjaciel jego wygrał wiel-

ką sumę w pewnej apeluńce nocej. Zabił go, aby przyjąć w posiadanie tych pieniędzy. Komisarz wyraził mi swoje uznanie i mogłem wrócić do domu.

Wszystkie dzienniki w obszernych sprawozdaniach opisywały cały wypadek. Nazwisko moje znalazło się na pierwszych stronicach, wydrukowane wielkimi literami. Na wszystkie tony wychwalaono zasługę młodego dramatycznego pisarza, bohatera historii z autem nr. 3525 R. E. 8. Gdy się więc tylko ukazałem na ulicy, oblegli mnie reporterzy, a sto aparatów fotograficznych skierowało się na mnie. Gdy z trudnością zdołałem się od nich uwolnić, wpadłem w ramiona dyrektora jednego z wielkich teatrów. Zaciągnął mnie przemocą do siebie, wyrwał mi mój rękopis, a w miesiąc później ukazała się moja sztuka na deskach scenicznych i zwała się niebawem powodzenie.

Młodzi ludzie po pożegnaniu się z Fournalem, wymieniali rozmaite uwagi o historii dopiero usłyszaney.

— To musi być bajka, to całe opowiadanie Fournala — uważał jeden.

— Mojem zdaniem, ta cała historia, to nie było co innego, tylko zręczny trick reklamowy dyrektora teatru, który w ten sposób chciał lansować sztukę, między nami mówiąc, niewiele warta...

— W każdym razie w tych warunkach nie trudno zyskać powodzenie — zauważył trzeci.

Słynny autor, choć nie słyszał tych uwag, ale po odejściu gości rześniał się serdecznie

Niech żyje wolność

Rene Claire

Rejestracja mężczyzn urodzonych w 1914 roku

Dziś, w środę, dnia 21 bm. w godzinach od 8 do 15-ej winni się zgłosić do rejestracji w biurze wojskowym magistratu m. Łodzi przy ulicy Zawadzkiej 11 mężczyźni urodzeni w roku 1914 i zamieszkali na terenie 4 kom. o nazwiskach na litery Sz, T, U, W, Z, Ż. oraz zamieszkali na terenie 12 kom. o nazwiskach na litery od A do M.

Jutro, w czwartek, dnia 22 bm. obowiązani są zgłosić się do rejestracji mężczyźni rocznika 1914 zamieszkali na terenie 5 kom. o nazwiskach na litery A, B, C, D, E. oraz zamieszkali na terenie 12 komisariatu o nazwiskach na litery od N do Z.

„CYRULIK”

w gmachu teatru „Scala“ ul. Śródmiejska 15, tel. 232-83
Tancerka, Szejker, Ja jestem tuman, Wesołe więzienie, Zaczarowana grota, Przesądna, Walse chalupee, Może tak, może nie, Pośrednik, Adam i Ewa i Katusza

oto przebojowe numery arcywesołej rewji

„Zaczynamy golić”

z ZIZI HALAMĄ, FELIKSEM PARNELEM, ROMUALDEM GIERAŚIENSKIM, ZOSIĄ TERNE i JANINĄ WINIARSKĄ na czele całego zespołu.

Codziennie dwa przedstawienia o godz. 8 i o godz. 10.

PLOGROMCY przestworzy

to arcydzieło
kunsztu reżyserskiego

Emocja Napięcie Rozmach Akcja

Aktorzy
Wallace Beery
Clark Gable

Wkrótce

Więcej kobiet niż mężczyzn

Wydawnictwa statystyczne biura ligi narodów stwierdzają, iż przewyżka liczby kobiet nad liczbą mężczyzn istnieje na całej kuli ziemskiej, ale wyraża się w stosunku znacznie mniejszym, niż sądzi naogół. Dla całego globu stosunek ten wynosi — 1003 kobiety na 1000 mężczyzn. Największa przewyżka wskazuje kraje europejskie, które brały udział w wojnie. Dla całej Europy stosunek ten wynosi 1067 kobiet na 1000 mężczyzn. W Rosji stosunek ten wyraża się cyfrą 1103 na 1000. Najniższą skalę wykazuje Holandia, gdzie na każde 1000 mężczyzn przypada 1013 kobiet. W Stanach Zjednoczonych na 1000 mężczyzn przypada 1038 kobiet. Natomiast w Afryce 984 kobiety przypada na 1000 mężczyzn.

Pomnik porucznika Żwirki w Łodzi

Całe społeczeństwo łódzkie winno poprzeć piękną inicjatywę kolejarzy

Ostatnio na terenie stacji Łódź-Kaliska odbyło się zebranie pracowników P. K. P. zwołane z inicjatywy inż. Pelca i związku zawodowego kolejarzy.

Tematem narad była sprawa oddania holdu poległym lotnikom — bohaterom, por. Franciszkowi Żwirce i inż. Stanisławowi Wigurze.

Zgromadzeni postanowili zainicjować zbiórki funduszy na cele budowy pomnika. Na ten cel zebrało dotychczas wśród samych pracowników kolejowych stacji Łódź Kaliska 600 zł.

Zgromadzeni zwrócili się z apelem do pozostałych pracowników P. K. P. w okręgu łódzkim, zwracając się również z apelem do wszystkich sfer społeczeństwa łódzkiego o poparcie szlachetnej inicjatywy.

Utworzono tymczasowy komitet budowy pomnika, w osobach: naczelnika wydz. mechanicznego stacji Łódź Kaliska, inż. Pelca, prezesa łódzkiego oddziału Z. Z. K., Jana Pawłowicza i innych.

Wczoraj zwrócono się w sprawie budowy pomnika do łódzkiego ma-

gistatu, celem wyboru miejsca pod pomnik.

Prezyden Ziemiecki oświadczył, iż magistrat łódzki chętnie zezwoli na ustawienie pomnika w jednym z łódzkich parków.

Jest prawdopodobne, iż pomnik ten stanie na Placu Reymonta, gdzie na rozległym, ogrodzonym trawniku jest dość miejsca na ustawienie cokolu.

Należy podkreślić, iż kolejarze ze stacji Łódź Kaliska opodatkowali się dobrowolnie na rzecz budowy pomnika przez zadeklarowanie jednej złotówki miesięcznie płatnych do chwili zebrania dostatecznych funduszy.

Jak widać z powyższego — piękna inicjatywa została szczerze i gorliwie przez łódzkich kolejarzy podjęta i znajdzie zapewne należyty odzew wśród społeczeństwa łódzkiego. (p)

Nowi sędziowie

w sądzie okręgowym w Łodzi

Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, że po ostatnich zwolnieniach kilkunastu sędziów sądu okręgowego w Łodzi nastąpić mają obecnie przeniesienia całego szeregu sędziów bądź to do Warszawy, bądź też do innych okręgów.

Obecnie dowiadujemy się, że dekretem Prezydenta Rzplitej dotychczasowy sędzia sądu okręgowego w Kaliszu p. Zygmunt Ruszkowski przeniesiony został na stanowisko sędziego okręgowego w Łodzi.

Na stanowisko identyczne do sądu okręgowego w Łodzi przeniesiony został również dotychczasowy sędzia sądu okręgowego w Łomży p. Bolesław Tuszcowski.

Pozatem przeniesieni mają być do Warszawy sędziowie Kasiński, Semadeni, Hiszpański, zaś sędzia

Mersona przeniesiony ma być do sądu okręgowego w Łodzi.

Dalsze przeniesienia i zmiany spodziewane są w przyszłym tygodniu. (a)



NIEMOŻLIWE...

— A więc mojemu mężowi nie wolno nie przyjmować mnie dziś śniadaniem i obiadem? — To niemożliwe, panie doktorze, ponieważ jest on sekwestratorem.

Co usłyszymy dziś przez radio?

- 12,45 Muzyka z płyt gramofonowych.
- 15,40 Program dla dzieci młodszych: „Prawdziwe opowiadanie o kotach” — pióra Z. Plewińskiej-Smidowiczowej.
- 15,53 „O galganku Injanym” — pióra H. Rostafińskiej-Chojnowskiej.
- 16,05 Płyty gramofonowe.
- 16,40 Skrzynka pocztowa — korespondencje bieżącą omówi dr. A. Stepowski.
- 17,00 Utwory Jana Straussa.
- 18,00 „Walter Scott” — wygł. dr. Marjan Arend.
- 18,20 Muzyka taneczna.
- 19,45 Komunikat izby przemysł. handlowej w Łodzi.
- 20,00 Transmisja ze Lwowa „Ostatnia katarynka”.
- 20,35 Kwadrans literacki: „Wizyta u Wielopolskiego” — fragment pow. „Kuznica” — Piotra Chojnowskiego.
- 20,50 Koncert kameralny.
- 22,00 Muzyka taneczna.
- 22,25 Płyty gramofonowe.
- 22,40 Wiadomości sportowe.
- 22,50 Muzyka taneczna.

KONCERT POPULARNY.

Dzisiaj o godz. 20,00, w radiowym koncercie popularnym weźmie udział śpiewaczka p. Janina Zwidyńska, która niedawno chlubnie ukończyła konserwatorium warszawskie i równocześnie prawie odznaczyła się na „Konkursie młodego śpiewaka”. Artystka wykona arje operowe i pieśni polskie. Drugim solistą wieczoru będzie p. Roman Górecki, w wykonaniu którego usłyszą radiosłuchacze oryginalną kompozycję fagotową K. M. Webera „Fantazję węgierską”, utwór zapewne okolicznościowy, jednak dla głoszonego imienia kompozytora, należy do niewielu klasycznych kompozycji literatury fagotowej. (r)

Która z ulic nazwana będzie im. ś. p. por. Żwirki

Jak wiadomo, rada miejska uchwaliła na swym ostatnim posiedzeniu przemianować dwie ulice łódzkie dla uczczenia pamięci ś. p. Żwirki i ś. p. biskupa Bandurskiego.

Wniosek ten przekazano wydziałowi budownictwa, który wybrał ma dla tego celu dwie ulice.

Ulica ks. Bandurskiego ma być nazwana obecna ulica Karola, ewentualnie ul. Anny. Imieniem por. Żwirki nazwana zostanie jedna z ulic znajdujących się w pobliżu placu gen. Hallera.

Znakomite ciasta, Świetna kawa, Elegancki, miły lokal, Wielki wybór pism, Uprzejma usługa, Niskie ceny. **„Ziemiańska” Piotrkowska 76.**

Dźwiękowy Kino-Teatr „CAPITOL”

Dziś i dni następnych!

Niezapomniany „Pieśniarz Gór” Król barytonów
Lawrence Tibbet oczaruje i zachwyci wszystkich swym potężnym głosem w arcydz. erotycznym pt. Dramat z życia rosyjskiego. Żywiłową namiętność i krańcowy sentyment uwypukla w pieśni primadonna Nowojorskiej Opery
później tłumy statystów i chóry kozaków. — NADPROGRAM: Wspaniała komedia dźwiękowa oraz aktualności!
Pocz. seansów o g. 4.30, w soboty i niedziele o g. 1.

ROMANS Z PORUCZNIKIEM

Grace Moore, feudalność księżną i lubieżny Adolf Menjou, typ lowelasa odtworzy znakomity
Ceny miejsc popularne. Bilety ulgowe ważne bez ograniczeń!

Dźwiękowe Grand-Kino

Otwarcie Sezonu!
Dziś i dni następnych!

Nareszcie na ekranie: Film, który stał się największą sensacją kinową. Film, przewyższający wszystko dotąd widziane
Dr. Jekyll i Mr. Hyde
Dramat rozdwojonej osobowości na tle noweli L. STEVENSONA. Reżyserja: Rosbena MOULIANA, twórcy „Wielkomicjskich ulic”
W rol. gł.: **FREDERIC MARCH** oraz partnerka **CHEVALIERA Miriam Hopkins**. — Szezyt napięcia dramatycznego emocji i teatraliki. — Mimo wielkiego nakładu kosztów — ceny miejsc **niepodwyższone**.
Passe-partouts i bilety ulgowe nieważne do dn. 26 b. m. — Początek codziennie o godz. 4-ej, ostatni seans o godz. 10.10.
NADPROGRAM: Dźwiękowa groteska rysunkowa Fleischera i aktualności krajowe.

SPLENDID

Ostatnie dni!

„GEMENNA KOBIETY”

z SYLWIĄ SYDNEY.
Początek o 4 po poł.

Dźwiękowy CZARY

Dziś i dni następnych!
2 godziny emocji i napięcia!
Mistrz sensacji, ulubieniec narodów
w niebywałym 12-toaktowym filmie, obfitującym w mnóstwo niezwykłych arensensacyjnych sytuacji p. t.
Nadprogram: Komedja w 3-akt. Początek o g. 4-ej. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

HARRY PIEL

Przygoda w nocnym Expresie

CASINO

Dziś i dni następnych!
Początek seansów o g. 4.30

Film nagrodzony złotym medalem p. t.
Dramat niepotrzebnej matki
z najpopularniejszą i największą tragiczką **Marie Dressler** w roli głównej
„Emma”
Nadprogram: Dodatek dźwiękowy i aktualności krajowe

„PALACE”

Dziś i dni następnych!
Laurel i Hardy w filmie Ich dola i niedola p. t.
(FLIP I FLAP)
Początek o g. 4-ej.

ORTOPEDYSTA-KONSTRUKTOR

wykonywa wszelkie prace, wchodzące w zakres ortopedji: szluzne ręce, nogi, aparaty ortoped. wszelkich systemów, gorsety na skrzywienie kręgosłupa, wkłady ortopedyczne na płaską stopę (platfus) z kompozycji aluminiowej i z masy. Aparat własnego wynalazku na krótkie nogi, zastępujące obuwie na korku (można na nie wkładać normalne pantofelki). Pasy rapturowe i brzuszne.

Pracownia ortopedyczna
Józef Rosenberg
PIOTRKOWSKA 114, w podwórzu

Przyjmuje od 9—12 i 3—7, a w soboty do 3 pp. Solidnym i odpowiedzialnym udziela się kredytu. Specjalny dział obuwia ortopedycznego.

**Ogłoszenia drobne****Nauka i wychowanie**

WIĘDENKA dyplom. nauczycielka udziela lekcji języka niemieckiego, literatury i konwersacji. Dr. Bergerowa, Nowo Targowa 4-10. front. 2216-10

JEZYKI: Angielski, Francuski, Niemiecki, Rosyjski, etc. oraz przedmioty handlowe udzielają specjaliści na kursach języków oraz nauk handlowych Prof. J. M. Poznańskiego, istniejące od roku 1914. Zapisy przyjmuje kancelaria Pomorska 20, od 7—9 wiecz. w szkole Kacnelson - Nachumów.

WZAMIAN za elegancki pokój udzieli pomocy w nauce wybitny specjalista łaciny. Wiadomość w administracji „Głosu”. 2460-3

Kupno i sprzedaż.

ZŁOTO, BIŻUTERJĘ i kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Magazyn jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7

MASZYNA DO PRANIA nowa, zagraniczna, marki „John” okazują tanio do sprzedania. Wiadomość telefonicznie 226-32

WYJĄTKOWO TANIO 12 krzesła i dwa stoły solidne natychmiast do sprzedania. Mielczarskiego 24, m. 5.

MEBLE

krzesła dębowe, stołowe, sypialki, gabinety, stoły owalne tapczane oraz wszelkie meble najnowszych fasonów. Ceny niskie, warunki dogodne
61 Piotrkowska 61
w podwórzu tel. 136-75
MEBLON

PIANINO czarne do sprzedania. Al. I Maja nr. 49 m. 16, od 4 do 6 wiecz. 2454-2

PATEFON oryg. szwajcarski, 30 płyt koncertowych tanio sprzedam. Kamienna 14, dozorca wskaże.

ROWER balony drutowki (Wolbera) okazują tanio sprzedam. Lipiński, Zawadzka 26, od 2—4.

Posady

POSZUKIWANA dobra służąca do roznego dziecka i sprzątnia. Wiadomość: Piotrkowska 83, m. 17 od 3—5.

Różne

POLOWANIE Myśliwski teren dworski 1500 mórg z doskonałym zwierozostaniem: kozły, zające, bażanty, cietrzewie, kurapatwy, do wydzierżawienia. Kociółki poczta Dłutów. 2286 5

BACZNOŚĆ MŁODZIEŻ SZKOLNA! Do matrykuł i paszportów 6 fotografii brązowych retuszowanych zł. 1.— Zakład Fotograficzny L. Lachsa, Żeromskiego 84, dojazd tramwajami nr. nr. 5, 6, 8, 9 i 16 2277-30

Lokale

BEZ ODSZTĘPNEGO!!! Mieszkania, lokale handlowe, biurowe i fabryczne poleca biuro „Lokum”, Piotrkowska 79, front II piętro.

POKÓJ frontowy umeblowany pojedynczej osobie tanio odnajmę. Kiłńskiego 89, m. 8, telef. 109-65.

2 MIESZKANIA po 5 pokoi z wygodami razem, lub osobno, do odstąpienia. Wiadomość: Piotrkowska 116. Magazyn mebli, telefon 121-61. 408-3

4-POK. mieszkanie, słoneczne, remontowane, w czystym domu, wszelkie wygody do odstąpienia ew. z meblami. Żeromskiego 29, m. 34.

ZŁ. 33.— kwartalnie 1 pokój, stary dom, ul. Zamenhofa okazują tanio poleca biuro „Geguz”, Piotrkowska 82, tel. 132-40.

Kto poszukuje

mieszkania, lokalu fabrycznego, biurowego, pokoju z klatki schodowej, zgłasza się do jedynego pod wzgl. organizacyjnym w Łodzi biura „Polruch” Al. Kościuszki 27, tel. 141-01, 132-01.

MACA

MASZYNOWA codziennie świeża Mąka macowa. Zacierki jajeczne. SUSHARKI na wzór KARLSBADZKICH oraz wszelkie wyroby cukiernicze poleca znana CUKIERNIA **N. WEINBERGA** Piotrkowska 38, tel. 148-82. **Ceny niższe.**

Syndyk tymczasowy Masy Upadłości Icka i Fajgi małżonków Wilner wzywa na mocy art. 502 K. H. wierzycieli powyższej upadłości, aby w ciągu dni 40 stawili się osobiście lub przez ich pełnomocników z dowodami usprawiedliwiającymi ich należności do biura jego przy ul. Nowomiejskiej pod Nr. 4 w godz. 12—14 i oświadczyli z jakiego tytułu, w jakiej sumie są wierzycielami oraz słożyli syndykowi tytuły swoich wierzytelności.

Sprawdzenie wierzytelności na mocy art. 503 K.H. odbędzie się w obecności Sędziego Komisarza w dniu 4 listopada 1932 r. o godz. 11-ej w kancelarii Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi, Plac Dąbrowskiego 5.

Dawid Cynamon, Łódź, Nowomiejska 4, tel. 101-74
Syndyk tymczasowy upadłości Icka i Fajgi
małż. Wilner.

Od 1 września

już sprzedajemy masło po cenach hurtowych w sklepie przy ul. Gdańskiej Nr. 11. Tel. 156-97.

Związek **Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich** w Warszawie,
Oddział w Łodzi, Al. Kościuszki 29
Tel. 203-12.

KINOTEATR**MIMOZA**

KILIŃSKIEGO Nr. 178

Dziś poraz ostatni!
wg. powieści Ethelredy Lewis

Trader Horn

Reżyserja: VAN DYCKE'A
W rolach głównych:
Harry Carey i Edwina Booth
Najlepszy, pełen groszy, film z życia niedostępnych dżungli

Początek w dni powsz. o g. 6, w sob. o g. 4, w niedziele i święta o g. 2.
Ostatni seans o g. 9.15.

Następny program:

?????

Do akt. Nr. 797 | 1932

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 15 zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 67 na zasadzie art. 1080 U. P. C. ogłasza, że w dniu 29 września 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. 6-go Sierpnia 17 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Stefana Angersteina i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 3000.—
Łódź, dn. 16.9.32
Komornik Jan Rzymowski

Do akt. Nr. E. 1954 | 1932

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 5 zam. w Łodzi przy ul. Al. Kościuski 57 na zasadzie art. 1080 U. P. C. ogłasza, że w dn. 4 października 1932 r. od godziny 10-ej rano, w Łodzi, przy ulicy Narutowicza 59 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Jezajasa Kestenbergera i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 530.—
Łódź, 19.9. 1932 r.
Komornik E. Korczycki.

Do akt. Nr. 587 | 32

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 3-go zamieszkały w Łodzi przy ul. Mielczarskiego 14 na zasadzie art. 1050 Ust. Post. C. ogłasza, że w dniu 29 września 1932 r. od godziny 10-ej rano w Łodzi przy Ewangelińskiej 16 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Edmunda Tesche i składających się z pianina czarnego o 2 lichtarzach, firmy „Arnold Fibiger” oszacowanego na sumę zł. 1100.—
Łódź, 17.9. 1932 r.
Komornik (—) K. Suzin.

Do akt. Nr. 998 | 32 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 17 zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 140 na zasadzie art. 1080 U.P.C. ogłasza, że dnia 30 września 1932 r. od g. 10 r. w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 6 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Abrama Lifszycy i składających się z 24 krosien oszacowanych na sumę zł. 12.000.—
Łódź, 16.9.32 r.
Komornik M. Lippert



NIE PRZERWATYWI! —
lecz wyraźnie **PRZERWATYWI „OLLA”**
winien Pan żądać, wszystkie inne zaś, rzekomo
równie dobre, jak najenergiczniej odrzucać.
Prawdziwe jedynie z nazwą „OLLA”

i tą marką  na każdej kopercie.

W wykonaniu decyzji Sądu Okręgowego w Łodzi, (Wydział Handlowy), z dnia 2 sierpnia 1932 r. i z mocy postanowienia Pana Sędziego Komisarza masy upadłości p. Aleksandra Heymana Sędziego Handlowego, zawiadamiam, że w dniu 28 września 1932 r. o godzinie 12 w południe w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi, Plac Dąbrowskiego Nr. 5, w sali III odbędzie się zebranie wierzycieli masy upadłości firmy „Spółka Akcyjna Fabryki Sukna A. G. Borst” w Zgierz i to z następującym porządkiem dziennym:

- 1) sprawozdanie syndyka ze stanu upadłości
- 2) wybór syndyków lub syndyka tymczasowego
- 3) wolne wnioski.

W zebraniu mogą brać udział wierzyciele osobiście lub przez swych należycie upoważnionych pełnomocników.

(—) **H. Felix**, adwokat

Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy „Spółka Akcyjna Fabryki Sukna A. G. Borst” w Zgierz.

Najlepsze lody po 50 gr.

poleca

CUKIERNIA Z. GOMOLINSKIEGO

PRZEJAZD 1. TEL. 133-72 i 209-87

PREMIJA: Do każdego wykupionego czterech porcji lodów dodaje się piątą porcję bezpłatnie
Do każdej porcji lodów dodaje się wafle czekoladowe i wodę sodową darmo.

Polisy Amerykańskie!

W dalszym ciągu przyjmuję do załatwienia na dogodnych warunkach polisy „New York” i „Equitable”.

Zaznaczam, że polisy „Equitable” muszą być bezwarunkowo zaskarżone do sądu i to niezwłocznie w celu uniknięcia obawy przed przedawnieniem.

Sz. Goldman, Piłsudskiego 36 od godz. 4 do 6.

Rok szkolny rozpoczęty...**OKULARY KOMPASY****CYRKLE****PRZYBORY DO KREŚLENIA SZKŁA POWIĘKSZAJĄCE**

poleca w wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych

MAGAZYN OPTYCZNY

SZYMON URBACH, Sp. z o.o.
PIOTRKOWSKA 33. TEL. 222-23

Do akt. Nr. 998 | 32 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 17 zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 140 na zasadzie art. 1080 U.P.C. ogłasza, że dnia 30 września 1932 r. od g. 10 r. w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 6 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Abrama Lifszycy i składających się z 24 krosien oszacowanych na sumę zł. 12.000.—
Łódź, 16.9.32 r.
Komornik M. Lippert

Meble

najlepsze i najpiękniejsze po najniższych cenach nabyć można tylko u

A. WAJCMANA
Sienkiewicza 23,
róg Moniuszki tel. 191-00

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odnośne — 4 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.— zagranicą — zł. 8.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-za strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście z zastrzeżeniem miejsca na stronie od 2 do 7 włącznie 60 gr. bez zastrzeżenia miejsca 30 gr.; nadesłane od strony 8-ej do końca tekstu 40 gr.; nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i ślubinowe 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm zagr. 100%. Za ogł. tabelaryczne lub fantaz. dodatk. 50%. Ogł. dwukolor. o 50% drożej